

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 273

RUCH ODNOWY  
† SŁOWIAN †

15 IX 2011 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

**PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)**

**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)**

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Wołami do URN; 3) W obronie własnej; 4) Ratujmy nasze bogactwa naturalne przed zagrabieniem; 5) Z.Wrzodak do v-ce szefa Solidarności w Stoczni Gdańskiej; 6) Totalitaryzm w imię „walki z totalitaryzmem”; 7) Przypadek Eligiusza Niewiadomskiego; 8) Ostatni transport do Katynia – VII; 9) Bez strachu – XXIII; 10) Wielkie koncerty chcą przejąć zasoby wodne; 11) World Trade Center - Czy Żydzi wiedzieli wcześniej?; 12) Fenomen żydowski – V;

## **Departament Stanu USA dodatkowo finansuje “badanie nad antysemityzmem i negacjonizmem Holokaustu”**

Wydział Demokracji, Praw Człowieka oraz Pracy, działający w ramach Biura Wolności Religijnej amerykańskiego Departamentu Stanu USA, ogłosił o przyznaniu grantu w wysokości 200 tysięcy dolarów “Instytutowi Badawczemu d/s Bliskiego Wschodu” [MEMRI], celem przeprowadzenia badań “dokumentujących antysemityzm, negacjonizm Holokaustu i gloryfikację Holokaustu w rejonie Bliskiego Wschodu”.

Jak stwierdziła Hannah Rosenthal, specjalna wysłanniczka Departamentu Stanu d/s Monitorowania i Walki z Antysemityzmem, fundusze “umożliwią organizacji MEMRI rozszerzenie swoich wysiłków monitorowania mediów, tłumaczenie dokumentów na 10 języków, analizowanie trendów antysemityzmu, negacji i gloryfikacji Holokaustu oraz na zwiększenie dystrybucji materiałów poprzez swoją stronę internetową i inne media”.

Rosenthal, mianowana została przez prezydenta Obamę jako główna szefowa do spraw “walki z antysemityzmem oraz monitorowania w USA i na świecie antysemityzmu”.

Jak stwierdza polskojęzyczna strona MEMRI, organizacja założona została w 1998 r., i określa się jako “niezależna, bezstronna, non profit organizacja” z siedzibą główną w Waszyngtonie, oraz z oddziałami w Londynie, Tokio, Rzymie, Bagdadzie, Szanghaju i Jerozolimie.

“Polskie tłumaczenia MEMRI to wspólne przedsięwzięcie MEMRI i Racjonalisty, prowadzone przez Małgorzatę i Andrzeja Koraszewskich. Wybrane teksty ukazują się także na łamach [www.racjonalista.pl](http://www.racjonalista.pl) (witryny zajmującej się popularyzacją nauki i myśli oświeceniowej)” - czytamy na stronie internetowej tej organizacji.

[www.bibula.com](http://www.bibula.com) [08/16.11]

# # #

## **Nacjonalistyczna Syria nie poddaje się**

Pomimo stopniowego wprowadzania reform oraz zapowiedzi przeprowadzenia wyborów przed końcem 2011 r., zbrojne grupy finansowane i szkolone przez oś USA-Arabia Saudyjska-Izrael próbują zdestabilizować sytuację w Syrii. W sobotę [6 sierpnia 2011] na granicy z Libanem w okolicach miasta Homs zatrzymano duży transport broni i amunicji.

Tymczasem Wielki Mufti Syrii, szejk Ahmad Bader Eddin Hassoun stwierdził, iż spisek przeciwko Syrii niszczy jej gospodarkę i infrastrukturę i wezwał wszystkich obywateli, aby pomimo różnic stanęli razem przeciwko niebezpieczeństwu zagrażającego ojczyźnie. Z kolei katolicki biskup Aleppo Yohanna Jenbert wyraził nadzieję, iż Syria wyjdzie z obecnego kryzysu jeszcze silniejsza i bardziej odporna.

Naman Tarcha, jeden z najlepszych włoskich znawców sytuacji chrześcijan na Bliskim Wschodzie, w ostatnim wywiadzie powiedział, iż upadek prezydenta Baszara al-Assada byłby katastrofalny w skutkach dla tamtejszych wyznawców Chrystusa.

„Zachodnie media prezentują obraz pokojowej rewolucji, ale olbrzymia większość syryjskich chrześcijan wie, że jest inaczej. - Widzą uzbrojone bandy gromadzące się przed meczetami po piątkowych modłach, szczególnie w takich miastach jak Hama” - Napodstawie: SANA/Catholic News Agency

**Komentarz:** Te same grupy użytecznych, dobrze przeszkolonych islamskich fanatyków, które zdestabilizowały Irak po upadku Saddama Hussajna i doprowadziły do masowego exodusu chrześcijan z tego kraju, teraz próbują uczynić to samo w Syrii która jest wzorem pokojowej koegzystencji różnych religii. Oczywiście salaficy/wahabicy ekstremiści nie biorą się znikąd, ale są narzędziem w rękach Stanów Zjednoczonych, Izraela i Arabii Saudyjskiej, które chcą za wszelką cenę

utrzymać status quo i - swoją hegemonię w regionie. Pamiętajmy o słowach Ojca Świętego Benedykta XVI: „*Syria to przykład tolerancji, koegzystencji i harmonijnych relacji pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami*”. Miejmy też na uwadze, iż dziś po stronie tej harmonii stoją nie tylko miliony Syryjczyków i lokalni przywódcy kościołów chrześcijańskich, ale również Islamska Republika Iranu oraz libański ruch oporu Hezbollah. My jesteśmy razem z nimi.

Za: <http://www.nacjonalista.pl/2011/08/07/nacjonalistyczna-syria-nie-poddaje-sie/>

# # #

### **Żydo-władze Poznania wyrzuca 300 rodzin na bruk!**

To co się dzieje w Polsce przekroczyło wszelkie normy - codziennie słyszymy o tym jak ktoś traci pracę a kolejne zakłady są likwidowane.

Dzieje się to z równoczesnymi podwyżkami cen. Sytuacja jest gorzej niż tragiczna. Nie dość, że żydowscy zdrajcy Polski w ramach prywatyzacji poddawali swoim z za granicy całą Polskę, a na dodatek, u nas nic się nie produkuje, i teraz wyrzucają nas na bruk, rozbijają rodziny śmiesznymi przepisami „prawnymi”.

Poznańscy urzędnicy chcą jeszcze w sierpniu rozpocząć eksmisję dłużników z miejskich lokali - to będzie precedens. Nikt nie działał na taką skalę - przyznaje J. Pucek - szef Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych w Poznaniu.

Akcja ma dotyczyć ok. 650 osób. Władze miasta poinformowały, że łącznie zalegają one z czynszami 10,8 mln zł. Mają wyroki eksmisyjne bez prawa do lokalu zastępczego. Miasto może więc odebrać im mieszkania komunalne, ale nie może wyrzucić ich na bruk. Powinno zapewnić im tzw. schronienie tymczasowe (np.: w schroniskach dla bezdomnych). Wcześniej eksmitowani trafiali do lokali zastępczych na pół roku. Teraz Poznań chce zrobić coś innego. **Eksmitowanym planuje opłacić bursy i hotele robotnicze na cztery do sześciu tygodni a potem będą musieli radzić sobie sami, bo inaczej „prywatni właściciele” hoteli mogą ich wyrzucić:** [<http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-wladze-po-znania-chca-eksmitowac-na-bruk-ok-650-osob.nfId.354232/>]

Widać, że Żydomasoneria sobie pogrywa z nami, i jeszcze na dokładkę będą podwyżki: [<http://wolnemedi.net/gospodar-ka/w-wielkim-miescie-zycie-drozsze/>]

Nie chcę was straszyć, ale planowane są również podwyżki 30% pod koniec roku 2011 ... przez 20 lat zniszczyli całkowicie Państwo a teraz rozpoczyna się akcja odłączenia śląska od reszty kraju i w ten sposób dokona się ostatecznej destrukcji kraju.

Za: <http://kryptonimprawda.wordpress.com/2011/08/12/zydo-wladze-poznania-wyrzuca-300-rodzin-na-bruk/>

### **WOŁAMI DO URN**

Wybory parlamentarne czekające nas jesienią nie wzbudzają nadziei na dokonanie właściwego doboru ludzi o należytych kwalifikacjach moralnych, kandydujących do godności poselskich i senatorskich z czystej intencji służenia Polsce i Polakom. Brak nadziei na takie rozstrzygnięcia wyborcze, jest niestety wmontowany sprytnie w zasady ustrojowe III RP w postaci tzw. aktów prawnych, pretendujących do miana prawa.

Tego nikczemnego „przekrętu” dokonali „ojcowie” III Rzeczypospolitej zawierający z ekipą Jaruzelskiego i Kiszczaka przy „okrągłym stole”, geszeft polegający na przejęciu władzy przez przedstawicieli diaspory żydowskiej występującej pod szyldem „strony społecznej” na plecach „Solidarności”. Geremek, Kuroń, Michnik, Mazowiecki i spółka robili z nieświadomymi swej podrzędnej roli w tym procesie Polakami, co tylko chcieli.

Nic więc dziwnego że skonstruowali system polityczny, który uniemożliwia po dzień dzisiejszy odsunięcie od władzy w Polsce antypolskiego elementu. Żydowski szkielet tego systemu - został uzupełniony rodzimymi, uformowanymi w PRL-u nikczemnikami z najniższych pólek społecznych wyciuganych z nie tylko z patriotyzmu ale i z godności, przyzwoitości o mentalności krokodyla.

Dokonanie rzeczywistego wyboru przez Naród, rzeczywistych swych przedstawicieli uniemożliwia w moim mniemaniu, głównie ordynacja wyborcza do ciał przedstawicielskich. Ordynacja ta ujęta w br. w postaci Kodeksu Wyborczego, sankcjonuje rozwiązania uniemożliwiające wyborcom uzyskanie pełnej wiedzy o kandydatach a szczególnie morderczy dla prawdziwej demokracji - podział mandatów.

Trudno potencjalnemu wyborcy, ustosunkowywać się do problemu jeśli nie wie w którym miejscu zaplanowano „zgodnie z prawem” pozbawić go rzeczywistego wpływu na wynik wyborów w których ma uczestniczyć.

Pozwolę sobie przybliżyć tym którzy tego chcą, zasady przydzielania (!) mandatów.

Belgijski matematyk V. d'Hondt założył, że liczbę głosów oddanych na każdą z list dzieli się przez kolejne, całkowite liczby naturalne.

Otrzymane w ten sposób ilorazy porządkuje się od największego do najmniejszego.

O przyznaniu mandatów na liście decyduje kolejność największych ilorazów.

Tą pokretną metodę można zilustrować na poniższym przykładzie: - w okręgu jest 10 mandatów do rozdzielania, na listy padła liczba głosów: lista A - 83 000; lista B - 56 000; lista C - 26 000; lista D - 8 000.

Dzieląc je kolejno przez współczynniki: 1, 2, 3, 4, 5 i 6, otrzymujemy ilorazy jak niżej:

-----  
WSPÓŁCZYNNIK | ILORAZY PO PODZIELENIU LICZBY GŁOSÓW PRZEZ  
WSPÓŁCZYNNIK  
-----

1.		83 000		56 000		26 000		8 000	
2.		41 500		28 000		13 000		4 000	
3.		27 666		18 666		8 666		2 666	
4.		20 750		14 000		6 500		2 000	
5.		16 600		11 200		5 200		1 600	
6.		13 833		9 333		4 333		1 333	

-----

Znajdujemy 10 największych ilorazów, tj.:

- 83 000, 56 000, 41 500, 28 000, 27 666, 26 000, 20 750, 18 666, 16 600, 14 000.

Wynik ostatecznego podziału mandatów jest następujący:

- lista A - 5 mandatów,
- lista B - 4 mandaty,
- lista C - 1 mandat,
- lista D - bez mandatu (to głównie nasi kandydaci).

Podziału mandatów pomiędzy uprawnione listy kandydatów dokonuje okręgowa komisja wyborcza w sposób następujący:

1) liczbę głosów ważnych oddanych na każdą z tych list w okręgu wyborczym dzieli się kolejno przez: 1; 2; 3; 4 i dalsze kolejne liczby, aż do chwili, gdy z otrzymanych w ten sposób ilorazów da się uszeregować tyle kolejno największych liczb, ile wynosi liczba mandatów do rozdzielenia między te listy w okręgu;

Jeszcze przy poprzednich wyborach parlamentarnych uważałem że bojkot wyborów uniemożliwia dokonanie zmian na scenie politycznej. Dziś zwracam honor tym, których za bojkot wyborów krytykowałem. Ta metamorfoza dokonała się nie tylko po zapoznaniu się z Kodeksem Wyborczym i zgłębieniu metody podziału mandatów [d'Hondta] ale i z przykrą konstatacją, że jednak patriotyczna część społeczeństwa w aktualnych warunkach nie jest w stanie wyłonić swej reprezentacji. Po prostu nie ma osoby, która byłaby gotowa poświęcić się sprawie narodowej, a która posiadałaby charyzmę jak chociażby śp. A. Lepper. Widocznie Polacy nie zasłużyli sobie na silną reprezentację, zadowolając się rachitycznymi „klubikami”.

A zatem ci którzy nie dali się omamić pasją głosowania przeciw temu lub tamtemu (choć zarówno ten jak i tamten, są jednakowo nikczemni), albo ockną się przed dniem wyborów, niechaj nie zwiększają frekwencji wyborczej. Kto zwycięży a kto będzie drugi i będzie opozycję odgrywał - już wiadomo (nawet gdy pójdzie do urn tylko 1% wyborców), problem tylko, jak silną legitymację wyborczą otrzyma zwycięzca. Obojętnie na kogo oddasz głos i tak nie będzie się on liczył ale uwiarygodni poparcie dla jakiegoś Donka czy Jarka.

Mnie nawet parą wołów nie zawłoką do lokalu wyborczego, to ich a nie moja bajka.

*Cezary Rozwadowski*

-----

### W OBRONIE WŁASNEJ

Trudno nie zareagować na artykuł p. Leszka Szykulskiego o Powstaniu Warszawskim, pt. „Zbrodnia i mit” [[WWW.konserwatyzm.pl](http://WWW.konserwatyzm.pl)]. Nazwę powstania napisałem celowo „z dużej litery”, wbrew prześmiewczej uwadze Autora, jakobym tak postępując, nie znał zasad rodzimej pisowni, jestem bowiem przekonany że uczestnikom tego wydarzenia ze strony polskiej to się po prostu należy.

Już sam tytuł sugerujący jakoby Powstanie Warszawskie było zbrodnią a w świadomości narodowej (podsycanej politycznie) funkcjonuje ono jako mit czyli bajka. Muszę przyznać że ta konstatacja podziałała na moje emocje, które skłoniły mnie do napisania niniejszego.

Centralnym punktem oceny Powstania Warszawskiego jest problem jego celowości, osadzonej w ówczesnych warunkach polityczno-militarnych. Pan Sykulski uważa że ten zryw zbrojny społeczeństwa Warszawy (nie polityków), był czymś nie tylko bezcelowym, ale od początku skazany na klęskę i hekatombę ofiar. „Podpiera” się przy tym różnymi autorytetami z

reguły patrzącymi na ten problem z perspektywy anglosaskich polityków, przyjmując go za jedyne kryterium oceny. Kryterium nie uwzględniającego stanu nastrojów społeczeństwa polskiego a młodzieży warszawskiej w szczególności.

Każde społeczeństwo ma swoją granicę odporności, oddzielającą trwanie z zaciśniętymi zębami od eksplozji fizycznej. Więźniowie Auschwitz, którzy przekroczyli tą granicę szli „na druty” czyli wybierali śmierć, uchodząc przed upodleniem które samo było bolesne jak śmierć. Wydaje mi się, że Warszawiacy 1 sierpnia 1944 roku taką granicę przekroczyli. Wydaje się że nawet gdyby rozkaz do walki nie padł, nie znaczy to że zrywu powstańczego nie byłoby.

Zgadzam się po części z p. Sykulskim że jeszcze przed jego wybuchem można było domniemywać iż powstanie zakończy się tak jak się zakończyło. No cóż! Dzisiaj, mając dostęp do źródeł, wszyscy jesteśmy ‘Napoleonami’, ale wówczas opieranie się na wytycznych Nowaka-Jeziorańskiego i skąpych informacji „z terenu”, stwarzały jakościowo zupełnie inne warunki podejmowania decyzji. Zresztą nie wiem czy p. Sykulski, musiał kiedykolwiek podejmować nieodwracalne decyzje o losie innych bo to zmienia perspektywę patrzenia na decyzje innych.

Myślę że faktycznie dowództwo powstańcze, nie doceniło barbarzyńskiej mentalności wojsk niemieckich i ukraińskich a także perfidii strony sowieckiej. Szczególnie ze strony sowieckiej płynęły sygnały dające nadzieję na współdziałanie militarne z powstańcami. W rzeczywistości chodziło o rozprawienie się z Polskim Państwem Podziemnym, rękami Niemców. Po raz kolejny Polacy przekonali się o wiarołomności polityków.

Cóż mieli robić Polacy w Warszawie gdy słychać było już grzechot broni maszynowej zbliżającego się frontu... Cóż mieli robić kiedy zachodni „sojusznicy”, sprzedali Polskę i Polaków za symbolicznego rubla. Czyli znikąd pomocy a hańby niewoli udźwignąć się już nie dawało. Pozostała zwykła desperacja i walka o jak najlepsze warunki kapitulacji. Powstanie Warszawskie sprawiło że Stalin do końca swych dni bał się Polaków, nawet polskich komunistów. Gdyby nie Powstanie Warszawskie, trudno wróżyć, jakie byłyby losy Polski, jako pomostu do Europy dla „niezwyciężonej” Armii Czerwonej.

Jakoś nikt nie próbuje oceniać powstania w Getcie Warszawskim, jako zbrodni i opiewania go w mitach o Marku Edelmanie. Tamta „ruchawka” w Getcie była całkowicie pozbawiona szans, lecz tamto to heroizm „cacy” a Powstanie Warszawskie to zbrodnia i jeszcze gloryfikowana - to „be”. Przez lat kilkadziesiąt, światu mącono we łbach w taki sposób że Powstanie Warszawskie identyfikowano jako powstanie w getcie warszawskim.

Polacy potrafili je rozróżniać, więc należało Powstanie Warszawskie zdyskredytować, wyszydzić, obśmiać z dowódców powstania - patriotów wykreować na głupców, a żołnierzy i uczestników powstania przemianować na matolów. Za PRL-u czyniono to w hołdzie „czerwonemu wielkiemu bratu”, zaś po 1989 roku kurs na pozbawienie Polaków dumy ze swej przeszłości, jest kontynuowany. Pamiętamy jak to „nabijano się” z głupoty polskich ułanów, którzy szablą rąbali lufy niemieckich czołgów [film „Lotna” - A.Wajda]. Podczas gdy polskie brygady kawalerii w 1939 r., nie bez sukcesów, stawiały czoła niemieckim dywizjom pancernym i zmotoryzowanym.

Pana Sykulskiego boli najwyraźniej uroczyste obchodzenie rocznic wydarzeń naszej historii w tym rocznic klęsk (sugestia aby zapomnieć o tych, którzy życie oddali dla sprawy Polski w walkach nie zakończonych zwycięstwami). Drażnią go szczególnie gadzety popowstaniowe a najbardziej to że interesuje to w dużym stopniu młodych Polaków.

Myślę że patriotyzmu kolejnych pokoleń Polaków inaczej nie da się zbudować niż na historii naznaczonej klęskami i zwycięstwami, prezentowania postaci godnych naśladowania ale najwyraźniej p. Sykulskiemu budowanie tożsamości narodowej Polaków jest „solą w oku”. Odnoszę wrażenie, że Autor tego paszkwilu na Powstanie Warszawskie, jest wyznawcą „Multikulti”, czyli zwolennikiem zafundowania naszej Ojczyźnie „Wieży Babel”, która jak wiadomo zawaliła się.

Model biblijnej Wieży Babel, czyli pomieszania ras i kultur jako remedium na organizowanie się społeczeństwa monokulturowego co mogłoby być niebezpieczne dla „urodzonych do władzy”. Ale coś mi się wydaje, że wielorasowe wydarzenia w Wielkiej Brytanii pokazały nieskuteczność owej „Multikulti”. Ale, jeśli człowiek wierzy w coś, to rozum śpi i najtrafniejsze argumenty są grochem o ścianę. Pan Sykulski wierzy że on i jego chór, pozbawi nas dumy z naszej historii a naród który nie ma historii nie ma racji bytu.

Z pewnością chodzi o to, aby następnym pokoleniom Polaków, nie przyszła ochota na kolejny zryw zbrojny, przeciw tym razem jedynie prawowitej władzy, nadanej nam przez „siłę wyższą”. Pan Sykulski służy takiej właśnie wrogiej Polakom idei, pozostaje jedynie kwestia czy czyni to dla „szmału”, z potrzeby serca czy ze zwykłej głupoty (nieobcej także uczonym mężom).

Na zakończenie p. Sykulski przypina nam łatę mającą w jego mniemaniu moc nakładania stanu niebytu, jakobyśmy ulegali „łatwemu sentymentalizmowi” i „fałszywemu ultramoralizmowi”. Nie wyjaśnia, ani tego dlaczego sentymentalizm powinien być trudny, ani czym różni się fałszywy „ultramoralizm” od prawdziwego ani nawet co oznacza pojęcie ultra moralizmu. Brzmi to tyleż naukowo co i głupio, bo nie wiadomo co Autor - spec od geopolityki miał na myśli.

*Sylwester Żółkiewski*

**RATUJMY NASZE BOGACTWA NATURALNE PRZED ZAGRABIENIEM**

Myślę, że wiedza przeciętnego Polaka o bogactwach naturalnych Polski jest znikoma. W publikatorach niewiele można znaleźć. Wiadomo, że rząd udziela koncesji na poszukiwanie i wydobywanie bogactw naturalnych w Polsce. O jednej takiej koncesji na wydobywanie ropy naftowej w Bieszczadach chciałbym napisać więcej. Informacja o tym planowanym wydobyciu ukazała się w amerykańskiej edycji Reuters'a w dniu 8 lipca 2010 r. Dotyczy ona licencji na wydobywanie ropy naftowej na powierzchni ok. 35,000 kilometrów kwadratowych w Bieszczadach. EuroGas posiadający swoje biura we Frankfurcie i Hamburgu poinformował, że rozpocznie wiercenie pierwszych otworów do wydobywania ropy naftowej na obszarze o powierzchni około 3,500 kilometrów kwadratowych co stanowi około 10% obszaru koncesyjnego. Partnerami wydobycia ropy naftowej w tej udzielonej licencji są PGNiG SA (51%), Aurelian Oil&Gas Plc (25%) oraz EuroGas (24%), przy czym w licencji PGNiG SA udział Rządu RP wynosi 72.42% a pozostała część udziału PGNiG SA posiadają akcjonariusze prywatni. W odniesieniu do całości udział Rządu RP wynosi ok. 36.93% a osoby fizyczne krajowe i zagraniczne posiadają 63.07%.

Miejsce odwiertów zostało wybrane po intensywnych badaniach sejsmicznych przeprowadzonych w latach 2008 i 2009. W wyniku tych poszukiwań tylko z jednego zbiornika na tym terenie EuroGas spodziewa się wydobyć około 100,000,000 baryłek ropy naftowej (jedna baryłka - ok. 159 litrów). Czas wiercenia jednego otworu wynosi około od dwóch do trzech miesięcy. Według informacji podanej w tym samym artykule przez Aurelian Oil&Gas, pierwszych rezultatów należało się spodziewać w grudniu 2010 roku. Niestety nie udało mi się skontaktować z żadnym z biur EuroGas w tym z EuroGas Polska Sp. z o.o. w Poznaniu, z EuroGas w Wiedniu, Stutgarcie i Nowym Jorku ażeby potwierdzić rozpoczęcie wydobycia z pierwszego zbiornika. Na podstawie badań sejsmicznych geolodzy nie mają wątpliwości, że na terenie tych 3,500 km kwadratowych znajduje się więcej niż 680,000,000 baryłek ropy naftowej. Pozostała część tego obszaru koncesyjnego jest również roponośna.

Zastanówmy się jaką wartość posiada odkryte złożo. Obecna cena baryłki ropy wynosi ok. 110 USD. Te 680 mln baryłek ropy po wydobyciu będzie miało na rynku wartość ok. 74.8 mld USD. Jaką wartość ta suma będzie miała dla obywateli RP. Tych którzy byli właścicielami tych bogactw w całości. Obecny rząd jeśli wierzyć informacji podanej przez Telewizję Trwam udziela koncesji na wydobycie bogactw naturalnych albo dokładniej sprzedaje bogactwa naturalne za 5% ich wartości. Moim zdaniem realna suma uzyskana ze sprzedaży licencji na wydobycie jest jeszcze niższa niż 5% ponieważ firmy które wykupiły licencje korzystają z polskich dróg, niszczą środowisko naturalne, uprawy, dezorganizują życie społeczne w rejonie w którym dokonują budowy kopalni czy też otworów wiertniczych. Bez znajomości dokładnych danych podających warunki kontraktu z Aurelian Oil&Gas Plc (25%) oraz EuroGas (24%) nie można dokonać dokładnej analizy finansowej. W przybliżeniu możemy założyć, że całkowity udział Rządu RP ze sprzedaży w/w licencji w Bieszczadach wyniesie 72.42% od 51% oraz 5% od całkowitego udziału Aurelian Oil&Gas Plc [25%] i EuroGas [24%] to jest:

Całkowity udział finansowy Rządu R.P.  $72.42\% \times 51\% + 5\% \times 49\% = 39.38\%$ .

Wpływ do skarbu R.P.  $39.98\% \times 74.8 \text{ mld USD} = 29.9 \text{ mld USD}$ .

Wpływ do portfela pojedynczego obywatela  $29.9 \text{ mld USD} - 40 \text{ mln} = 747.5 \text{ USD}$ .

Z informacji przeczytanej dawno w internecie dowiedziałem się, że rząd Norwegii sprzedawał złoża naftowe za 70% wartości złoża. Pomimo, że w ostatnich dniach telefonowałem do ambasady norweskiej jak również telefonowałem do Statoil - państwowego koncernu paliwowego w Norwegii nie mogłem uzyskać ani potwierdzenia ani zaprzeczenia tych warunków sprzedaży czy też innych szczegółów transakcji. Zakładając prawdziwość tej 70% danej, to za sprzedaż w/w 680 mln baryłek ropy naftowej, przy cenie jednej baryłki 110 USD, rząd Norwegii uzyskałby około 52.4 mld USD.

Dochód rządu Norwegii byłby o 22.5 mld USD większy od dochodu uzyskanego przez Rząd R.P. Ilość ta stanowi olbrzymią stratę dla naszego zadłużonego państwa.

Pamiętamy, że te 680 mln baryłek ma pochodzić tylko z 10% tego jedyne obszaru koncesyjnego. Wstępne analizy pokazały, że na pozostałej części tego obszaru koncesyjnego jest również ropa naftowa.

Dziwi mnie brak chęci wykorzystania przez rząd R.P. rozwiązań, które byłyby dla obywateli tego kraju najkorzystniejsze. Na świecie istnieją setki jeśli nie tysiące firm, które to specjalizują się w poszukiwaniach złóż mineralnych i które oczekują na uzyskanie zlecenia na poszukiwania. Pewna firma z Teksasu w USA za znalezione złożo domaga się 20% zawartości złoża...

Innym o wiele korzystniejszym dla R.P. byłoby zakupienie najnowocześniejszego na rynku światowym sprzętu do poszukiwania złóż ropy i minerałów. W firmach produkujących ten sprzęt można dokonać dokładnego przeszkolenia polskiego personelu o ile takie przeszkolenie byłoby wymagane. Również z przeczytanych informacji w internecie wiem że polscy geolodzy mają dobrą opinię na rynku światowym. Przyczynili się oni do odkrycia nowych złóż ropy naftowej w Afryce, bodajże w Nigerii.

Przeanalizujmy ten ostatni wariant finansowo. Załóżmy, że na zakup sprzętu i przeszkolenie personelu został wydany jeden mld USD, 15 mld USD na poszukiwania i wydobycie ropy naftowej na wyżej wymienionym obszarze wynoszącym 3,500 kilometrów kwadratowych. Razem koszt sprzętu, poszukiwań i wydobycia wyniesie 16 mld USD.

Wpływ do skarbu R.P. w tym wariantcie  $74.8 \text{ mld USD} - 16 \text{ mld USD} = 58.8 \text{ mld USD}$ .

W tym ostatnim wariantcie rzeczywiste dochody państwa będą znacznie wyższe niż 58.8 mld USD. Te 16 mld USD przeznaczone na poszukiwania i wydobywanie ropy to będą pieniądze wypłacone polskim pracownikom, którzy od zarobionych sum zapłacą podatek, kupią wiele polskich produktów dając w ten sposób pracę innym osobom w naszym kraju. Część z nich ulokuje zaoszczędzone pieniądze w polskich bankach. W rzeczywistości, w kraju, pozostanie ponad 70 mld USD. Zakładając, że w kraju pozostanie równo 70 mld USD oznacza to dochód na każdego obywatela w rozwiązaniu optymalnym mógłby wynieść:

Dochód na jednego obywatela - rozwiązanie optymalne 70 mld USD (40mln) = 1,750 USD.

Oznacza to, że dochód na jednego obywatela w rozwiązaniu optymalnym z tej samej powierzchni koncesyjnej jest o około 1,000 USD wyższy od obecnie realizowanego przez rząd R.P. rozwiązania, w którym dopuszczono do współudziału firmy zagraniczne.

Jeśli dodatkowo założymy że na całym obszarze koncesyjnym w Bieszczadach znajduje się tylko trzykrotnie więcej ropy naftowej w porównaniu z obszarem 3,500 kilometrów kwadratowych, to optymalne zagospodarowanie tych złóż - dałoby średnio każdemu obywatelowi RP sumę wynoszącą ponad 5,250 USD zamiast 1,750 USD a państwu polskiemu zamiast nieco mniej niż 90 mld USD dałoby sumę ok. 210 mld USD. Tylko ta suma pochodząca z jednego obszaru koncesyjnego mogłoby uwolnić Polskę od zadłużeń i wynikających z tego powodu kłopotów finansowych. Dla mnie, jest zupełnie niezrozumiałe dlaczego rząd RP nie wybiera optymalnych rozwiązań dla naszego kraju!

W Gazecie Finansowej w ubiegłym roku w dniu 16 kwietnia pojawiła się informacja o sprzedaży polskich łupków za mniej niż 1% ich wartości podczas gdy w Stanach Zjednoczonych stawki za eksploatację takich złóż wynoszą 20% wartości złoża. W dniu 21 kwietnia ubiegłego roku złożyłem pisemne protesty do Marszałka Senatu RP Pana Bogdana Borusewicza oraz Marszałka Sejmu/p.o. Prezydenta RP Pana Bronisława Komorowskiego sprzeciw do tej transakcji z sugestią o jej anulowanie. Niestety do dnia dzisiejszego nie otrzymałem odpowiedzi.

W czerwcu ubiegłego roku dokonałem zgłoszenia w sprawie uzyskania patentu na wynalazek pt: **Technologia pozyskiwania węglowodorów z podziemnych złóż - poprzez podgrzewanie złoża**. W publikatorach w kilka miesięcy po moim zgłoszeniu w dalszym ciągu pojawiały się artykuły o konieczności sprzedaży polskich łupków dlatego, że Polacy nie potrafią ich wykorzystywać. Próbowałem dokonać sprostowania przynajmniej poprzez krótką notatkę o moim zgłoszeniu patentowym. Zwróciłem się w tej sprawie do Rzeczypospolitej, Gazety Prawnej, Naszego Dziennika, Życia Warszawy, TVN24, niestety pełna blokada. Jedynie tylko w Naszej Polsce udało mi się umieścić krótki artykuł.

Z danych Ministerstwa Środowiska wynika że do dnia 1 lutego 2009 wydano 16 koncesji na wydobywanie rud: cynku, ołowiu, miedzi oraz siarki i soli. Dodatkowo wydano 60 koncesji na wydobywanie węgla kamiennego, 14 koncesji na wydobywanie węgla brunatnego i 227 koncesji na wydobywanie gazu ziemnego i ropy naftowej. Razem jest to 315 wydanych koncesji przy czym na wydobywanie surowców energetycznych 301 koncesji. Jeśli te koncesje na wydobywanie bazują na 5% odpłatności w odniesieniu do wartości złoża, to przy 315 koncesjach można się spodziewać strat dla skarbu państwa rzędu wielu bilionów to jest wielu tysięcy miliardów dolarów a może nawet i więcej.

Celem tego mojego artykułu jest zasygnalizowanie istniejącej sytuacji. W swoich kalkulacjach oparłem się na wielu założeniach, które przy bardziej dokładnej analizie mogą ulec korekcie. Oczekuję na wypowiedzi profesjonalistów znających te zagadnienia znacznie lepiej ode mnie. Zdumienie może budzić fakt dlaczego w publikatorach tak dużo miejsca poświęca się np. przy którym kamiennym cokole powinno się postawić krzyż upamiętniający byłego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego czy też w którym roku życia dzieci mają rozpocząć naukę w szkole podstawowej, a nie ma w ogóle miejsca na tak ważne zagadnienia jak wyprzedaż złóż mineralnych bądź zakładów przemysłowych. W tym to miejscu chciałbym złożyć wielkie podziękowanie programowi telewizyjnemu Trwam za przekazanie informacji o sprzedaży naszych złóż za 5% ich wartości. Mam nadzieję, że osoba która poinformowała w telewizji Trwam o sprzedaży minerałów za 5% ich wartości przekazała prawdziwą informację.

Spójrzmy jeszcze raz na datę 1 lutego 2009 r. - Data ta mówi, że te rządowe transakcje nigdy nie były kwestionowane przez byłego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, jak również przez wszystkie inne instytucje ustawodawcze jak i wykonawcze. Myślę też, że obywatele tego kraju mają pełne prawo do uzyskania pełnych informacji o sprzedanym majątku narodowym, to jest, co zostało sprzedane jak np.: udzielone koncesje na sprzedaż złóż, przedsiębiorstwa, place budowlane, czy ziemię oraz podać sumy za które dokonano sprzedaży i uzasadnienie sprzedaży oraz kto zlecił dokonanie sprzedaży i kto zatwierdził sprzedaż.

W moim przekonaniu rząd RP przekracza swoje uprawnienia sprzedając majątek narodowy. Sprzedaż złóż mineralnych za 5% ich wartości jest moim zdaniem karygodne. Jediną instytucją nadzorującą pracę rządu jest Trybunał Stanu. Swoje wątpliwości umieściłem w piśmie dostarczonym do Trybunału Stanu w dniu 27 czerwca 2011 r. Poniżej znajduje się tekst dokumentu dostarczonego do Trybunału Stanu.

*Zwracam się do Trybunału Stanu o wprowadzenie zakazu udzielania koncesji przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na wydobywanie kopalni do czasu uzyskania przez Rząd RP - społecznej akceptacji na wydawanie tych koncesji przez właścicieli złóż to jest obywateli RP na warunkach podyktowanych przez właścicieli.*



*Udzielanie koncesji na wydobywanie kopalin jest równoznaczne ze sprzedażą tych kopalin. Z definicji - sprzedaż - jest transakcją pomiędzy właścicielem a nabywcą. Właścicielami bogactw naturalnych w Polsce są wszyscy obywatele Polski. Społeczeństwo polskie nie było i nie jest informowane o ich sprzedaży jak również o warunkach tej sprzedaży. Rząd RP nie uzyskał od społeczeństwa polskiego prawa do sprzedaży polskich bogactw naturalnych. W moim przekonaniu rząd RP przekracza swoje uprawnienia dokonując sprzedaży tych bogactw naturalnych.*

*Z przeglądu prasowego dowiedziałem się, na rynkach światowych złoża do eksploatacji są sprzedawane w zakresie od 20% do 80% ich wartości. A nasze bogactwa naturalne są sprzedawane za 5% wartości złóż [Telewizja Trwam]. To nie jest racjonalne sprzedawanie. Sprzedawanie bogactw naturalnych za 5% ich wartości jest znacznie bliżej rozdawania tych bogactw naturalnych niż ich racjonalnego sprzedawania.*

*Zwracam się do Trybunału Stanu o pilne rozpatrzenie mojego wniosku. Istnieje niebezpieczeństwo, że do zakończenia obecnej kadencji Rządu RP może zostać dokonana wyprzedaż większości naszych bogactw naturalnych, na bardzo niekorzystnych dla nas warunkach.*

*Z poważaniem, Mgr inż. Adam Bednarczyk*

*(koniec tekstu dostarczonego do Trybunału Stanu)*

=====

Dostarczony tekst dotyczy tylko złóż mineralnych. Sprzedaż zakładów przemysłowych odbywa się bez konsultacji z właścicielami to jest ze społeczeństwem.

Jako naród mamy prawo a nawet obowiązek bronić narodowych interesów w każdej sytuacji. Bronić nawet przed własnym rządem jeśli ten nie spełnia poprawnie swoich funkcji. Powinniśmy mieć nowoczesny rozbudowany przemysł, silną armię, patriotyczne społeczeństwo i mądre rządy myślące kategoriami narodowymi.

Gdy myślę o polskim przemyśle to myślę o tym który był i którego już nie ma. Do 1980 r. pamiętam w każdym roku budowano jakieś nowe fabryki. Najlepsze polskie produkty były eksportowane żeby za uzyskane w ten sposób środki finansowe można było kupić nowoczesne maszyny. Po zmianach politycznych w 1990 r. byliśmy pełni optymizmu. Do nadzorowania gospodarki tak jak wszędzie niezbędni są fachowcy. Do dyspozycji, rządy mogły mieć fachowców z uczelni. Było wielu o wspaniałej wiedzy rektorów Politechniki Warszawskiej. Niestety kolejne rządy zawiodły nasze oczekiwania.

Nie jest prawdą, że prywatyzacja jest konieczna. W USA przez kilka lat pracowałem dla jednego z największych koncernów medycznych na świecie. Tam nie ma pojedynczego właściciela. Właścicielami są akcjonariusze.

Po roku 1990 zostały zniszczone: przemysł odzieżowy, stoczniowy i większość ciężkiego. Warszawa stanowiła centrum najbardziej nowoczesnego przemysłu to jest przemysłu precyzyjnego i elektronicznego. Na potrzeby przemysłu precyzyjnego został stworzony na Politechnice Warszawskiej nowy Wydział Mechaniki Precyzyjnej. Jednym z takich zakładów przemysłu precyzyjnego w Warszawie, było PZO. Zakład państwowy zbudowany jeszcze przed drugą wojną światową. Przed obecnym przyjazdem do Polski, mój znajomy w USA poprosił mnie ażebym mu kupił noktowizor produkcji PZO. On już ma jeden z PZO, jest zadowolony, ale chciał mieć nowszy. Niestety - PZO już nie ma. Ja również korzystałem z produktów PZO jak lasera He-Ne, robionych na zamówienie zwierciadeł do laserów, mikroskopów, płytek interferencyjnych, podzespołów do zbudowania interferometru Macha-Zendera itd. Mój znajomy z PZO Pan Zmorzyński w latach pięćdziesiątych został poproszony o odtworzenie lotniczego aparatu fotograficznego a wykonanego w 1938 r. w PZO. Był to aparat o wyjątkowo dużej zdolności rozdzielczej. Wykonał jeden egzemplarz aparatu, oddał do kierownictwa - i ślad po aparacie fotograficznym zaginął.. Weźmy jeszcze pod uwagę produkowane w PZO mikroskopy, a zapotrzebowanie na te mikroskopy jest duże. Wszystkie szkoły od podstawowej do uczelni technicznych i medycznych używają mikroskopów. Dalej idą laboratoria medyczne, metalograficzne, zakłady przemysłowe itd. Prawdopodobnie roczne zapotrzebowanie na mikroskopy należy liczyć w tysiącach. Po zniszczeniu tego zakładu mikroskopy musimy kupować u producentów za granicą. Trudno jest zmierzyć poziom głupoty tych, którzy dopuścili do zniszczenia tak wspaniałego zakładu. A może to nie głupota...? Tu nie tylko chodzi o zniszczenia materialne. W każdym zakładzie najbardziej istotna jest kadra. Ta kadra którą miało PZO wykształcała się przez kilkadziesiąt lat. Zniszczenia takie dotyczą nie tylko tego jednego zakładu w Warszawie ale wielu zakładów w całej Polsce. Rząd Pana Tuska pomimo że sprzedał 724 zakłady strategiczne to dodatkowo doprowadził do największego zadłużenia państwa.

Czy jest w ogóle szansa na odzyskanie sprzedanych za 5% wartości bogactw naturalnych. Na to pytanie mogliby odpowiedzieć specjaliści od prawa międzynarodowego i wojskowi.

Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza Polski ma wiele podobieństw do sytuacji Polski przedrozbiorowej. Przed rozbiorem byliśmy krajem prawie bez przemysłu. Szlachta była bardzo zadłużona. Nasza armia liczyła ok. dwanaście tys. żołnierzy. Obce wojska grasowały po kraju. I tak jak wtedy, jesteśmy bardzo zadłużeni i prawie bez przemysłu.

Rząd Pana Tuska zlikwidował armię z poboru. Będziemy mieli armię zawodową. Z czasów rzymskich wiadomo, że zdarzało się, że armia zawodowa szła za tym kto więcej zapłacił. Z krótkich artykułów zamieszczanych w prasie można się dowiedzieć, że nasza armia przechodzi proces reorganizacji. Czy my w ogóle mamy teraz jakąś armię? Czy można dopuszczać do sytuacji, że kraj nie posiada armii i jest bezbronny? Przewiduje się wprowadzenie do Polski armii z innego państwa. Czyżby ta armia z innego państwa miała za zadanie również dopilnowywać realizacji kontraktów dotyczących wyprzedanych za 5% ich wartości surowców?

Uprzemysłowione miasta zamieniły się w usługowo-administracyjne centra bez przemysłu a na utrzymanie których wyprzedaje się resztki przemysłu, place do zabudowy, ziemie i bogactwa naturalne.

*Mgr inż. Adam Bednarczyk*

-----

**ZYGMUNT WRZODAK DO V-CE SZEFA SOLIDARNOŚCI W STOCZNI GDAŃSKIEJ  
- KAROLA GUZIKIEWICZA [16.08.2011]**

Z zdumieniem przeczytałem list, który napisałeś do szefa Krajowej Solidarności Piotra Dudy. Piszesz rzeczywiście tak by przypodobać się elektoratowi pisowskiemu, który nie odróżnia dobra od zła. W liście tym usprawiedliwiasz się dlaczego zapraszasz Jarosława Kaczyńskiego na obchody Sierpnia 80. Twoje argumenty są naiwne, wręcz dziecinne. Raz już nie wierzyłeś tym co ostrzegali w roku 92 przed L. Wałęsą i innymi ludźmi, którzy sprowadzili Solidarność Sierpnia 80 na lewicowo-liberalne tory. Nawet nie raczysz przeprosić tych ludzi co walczyli o lustrację w Solidarności, tylko pchasz się do sejmu, co do którego nie jesteś merytorycznie przygotowany. Zaprosiłeś na uroczystości Sierpnia J. Kaczyńskiego, argumentując to tym, że na niego zawsze można liczyć. Ja w stanie wojennym skromny kolporter prasy podziemnej oraz związany z kościołem pw. Św. Stanisława Kostki nigdy nie spotkałem J. Kaczyńskiego w działaniu przeciw „komunizmowi”. Przypominam sobie jego jako tego, który służył prezydentowi Wałęsie. Tego który tworzył imperium swojej fundacji prasowej Solidarność, korzystając z ogromnego majątku państwowego zlokalizowanego w ramach RSW. - Znaczną część tego majątku - dostali bracia Kaczyńscy na rzecz tej fundacji, majątek ten przekazał im szef komisji RSW – Donald Tusk. Jarosława Kaczyńskiego pamiętam jak oczerniał tych działaczy Solidarności, którzy walczyli o Solidarność Narodowo-Katolicką, czego przykładem byłem ja osobiście, gdy w czerwcu 1996 r. w Ursusie powiedziałem o różowych hienach, które wdrapały się po plecach robotników sierpnia 80 do władzy i wpuścili nas w złodziejski - mafijny system, podporządkowany światowemu syjonizmowi. Jedną z głównych ról w pacyfikowaniu narodowej Solidarności odegrali bracia Kaczyńscy jeden przy okrągłym stole a drugi (L. Kaczyński) w magdalence razem z Kiszczakiem, Michnikiem, Geremkiem i innymi podobnymi ubili targu o likwidacji polskiej gospodarki, likwidacji polskiego przemysłu, w tym przemysłu stocznioowego. To oni zgodzili się nad naszymi głowami o upadłości Polski, kwestią jest tylko czas, jedni wolniej drudzy szybciej upadali. Przemysł stocznioowy można było za czasów rządu PiS szybko zrestrukturyzować i podnieść go na długie lata. Niestety, nieudacznictwo lub celowe działanie J. Kaczyńskiego, MSP - Jasińskiego, MG - Woźniaka oraz liberałki Gilowskiej spowodowało, że przemysł stocznioowy dogorywał aż do finału 2008 r. Podobnie było z Stocznia Gdańską, którą oddaliście za bezcen, na rzecz Donbasu, w ramach prywatyzacji przez pisowski Rząd.

A wy, działacze Solidarności SG, usadowiliście się w radach nadzorczych spółek, które dostarczały podzespoły do budowy statków w SG. Można było zauważyć, że podzespoły z tych spółek były bardzo drogie w stosunku do sprzedawanych statków, które wyprodukowaliście, a sprzedają zajęła się izraelska spółka i hojnie finansowała fundację Jolanty Kwaśniewskiej. Gdzie wy wtedy byliście, gdy stocznia za czasów rządu pisowskiego była rozkradana? A może Guzikiewiczowi czas pochłaniał na działalność w fundacji Jolanty, która była finansowana przez tychże Izraelczyków?

Jarosław Kaczyński sprzedał Ursus firmie tureckiej [z nazwy turecka], którą nawet nie sprawdzili. „Turcy” skorzystali na informacji o firmie, poznali technologię i zwinęli się. Po takiej prywatyzacji rządów PiS, fabryka traktorów Ursus już się nie podniosła. Takich prywatyzacji było kilka za czasów J. Kaczyńskiego. Uświadamiam Cię, że J. Kaczyński nie potrzebuje niezależnej - narodowej Solidarności, J. Kaczyński potrzebuje Solidarność uległą i trockistowską, podobnie traktuje elektorat Radia Maryja. On potrzebuje elektoratu tylko do działania nie koniecznie w polskim interesie narodowym. Co to za człowiek, który chce być prezydentem, premierem a nie wie, co to rodzina, wychować dziecko, nie zna się na ekonomii i gospodarce, nigdy nie funkcjonował na swoim itd. Boże chroń Polskę przed takim nieudacznikiem.

Kaczyński w niczym zasadniczym nie różni się od polityków z PO-PSL-SLD, obojętnie kogo z tych obecnych partii wybierzesz, będzie to samo, oni mają jedną koncepcję dla Polski - likwidacji jej, a PiS to partia pasożytów partyjnych, sejmowych leni, oni nie mają żadnego planu ratunkowego dla upadającej Polski, te wszystkie inicjatywy są tylko pudrowaniem zła w naszym kraju.

Piszesz, że L.Kaczyński był oddany Solidarności! Może był, tylko której, tej KOR-owskiej czy tej narodowej? Przypominam Ci, że L. Kaczyński to „negocjator z magdalenki”, to ten, który w Magdalence nie zgadzał się na zapis, ażeby branża Solidarności miała osobowość prawną, argumentował to tym, że wtedy Solidarność będzie bardzo roszczeniowa oraz nie będzie nad nią kontroli władz. Był fatalnym prezydentem Polski. Nic dla niepodległości Polski nie zrobił, wręcz przeciwnie wynegocjował i podpisał „traktat lizboński” jest to tragiczny plan związany z podporządkowaniem Polski strukturom zewnętrznym, wstrzymał ekshumację zbrodni w Jedwabnem, tym zdjął odpowiedzialność za mord na żydach z Niemców przypisując ją Polakom, w oczach całego świata, funkcjonuje stereotyp, że to Polacy zamordowali żydów w Jedwabnem co jest oczywistym kłamstwem. Poza tym, to ON sprowadził do Polski lożę masońską [żydowską] B'nai B'rith [Synowie Przymierza].

Rola braci Kaczyńskich w naszym życiu społecznym jest wyjątkowo szkodliwa, ponieważ oparta jest na kłamstwach i odwracaniu uwagi od spraw zasadniczych. Mieli w naszym kraju pełnię władzy i zmarnowali to, oddając władzę PO. A dlaczego?. Czy nie było to uprzednio już uzgodnione?



Nieszczęściem naszego narodu i Państwa jest to, że rządzą nami emisariusze obcych interesów. Raz większy wpływ na Polskę ma Berlin z Tel Avivem innym razem Waszyngton, Berlin i Tel Aviv.

Jeśli chodzi o świętowanie rocznicy Sierpnia 80, to jest już bez sensu obchodzić uroczystości, co w efekcie posłużyło nie Polsce tylko obcym interesom w naszym kraju. Świętują tę uroczystość ci, co nas oszukali i etatowi działacze związkowi.

Zygmunt Wrzodak

## TOTALITARYZM W IMIĘ „WALKI Z TOTALITARYZMEM”

O niepokojącej inicjatywie posłów **lewicy** oraz „**Otwartej Rzeczypospolitej**”, godzącej w **Polską Tradycję**, donosi **Jacek Sierpiński** w swoim tekście: (<http://www.konserwatyzm.pl/ar-tykul/1300/ostateczne-rozwiazanie-problemu-nienawisci>). Pozwolę sobie ocytować: „*Wkrótce, zgodnie z projektem posłów SLD znajdującym się aktualnie w sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do zmian w kodyfikacjach, kara może grozić temu, kto „publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustroj państwa lub wywołuje albo szerzy nienawiść lub pogardę na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych lub ze względu na bezwyznaniowość, płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną*”. Inicjatywa „Otwartej Rzeczypospolitej” idzie znacznie dalej. Według nich karze powinien podlegać ten, kto „*publicznie rozpowszechnia informacje, które mogą doprowadzić do propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa, albo szerzenia nienawiści lub pogardy na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną*”. Czyli karalne powinno być już nie tylko samo propagowanie totalitarnego ustroju lub „szerzenie nienawiści lub pogardy”, ale również publiczne rozpowszechnianie wszelkich informacji, które mogą kogoś zaainspirować do takich zachowań”. Jak słusznie Autor zauważa, inicjatywa taka mogłaby doprowadzić do tego, że niemożliwe byłoby informowanie o każdej działalności przestępczej przedstawicieli tychże mniejszości narodowych, religijnych lub seksualnych.

Idąc rozumowaniem lewaków, każda tego typu informacja mogłaby stać się pretekstem do tzw. „kampanii nienawiści wobec mniejszości”. W ten sposób wspomnianie prawdy historycznej o żydowskim pochodzeniu przywódców rewolucji bolszewickiej, szkodliwości związków homoseksualnych, czy herezji religijnych, byłoby praktycznie prawnie niemożliwe. To mogłoby w konsekwencji doprowadzić do skrajnego absurdu. Przypuśćmy, że (nie daj Boże) zostanie zalegalizowane prawne zakazanie wspomniania o pochodzeniu, orientacji seksualnej czy wyznaniu mordercy, gdyż to może spowodować „szerzenie pogardy” i „nienawiści” wobec tych to grup. O takie same przywileje mogą z czasem upomnieć się posiadacze poszczególnych modeli samochodów, czy poszczególnych przedmiotów w ogóle. Skoro nie było można pisać o tym, jakie miał pochodzenie oprawca, to będzie jednak wspomniane, że używał jakiegoś rodzaju noża i jeździł pewnym modelem samochodu. To jednak także może „urazić mniejszości” złożone z posiadaczy identycznych modeli aut i noży jak oprawca. **W ten sposób może utworzyć się totalne „błędne koło politycznej poprawności”, które uniemożliwi jakąkolwiek informację z uwagi na to, że może ona jakąś mniejszość „urazić”, i dać pretekst do „pogardy” wobec niej.**

**A więc, jeżeli nie przeciwstawimy się tej chorej inicjatywie, każda działalność informacyjna - będzie postrzegana jako „urazająca” pewne wąskie grupy społeczne. Kraj wtedy przekształci się w „politycznie poprawny” totalitaryzm w imię rzekomej „walki z totalitaryzmem”.**

Inicjatywa „Otwartej Rzeczypospolitej” zdaniem Jacka Sierpińskiego jest „najdalej idącą propozycją ograniczenia wolności słowa i dostępu do informacji, z jaką się spotkał po 1989 roku”. Dla mnie, aż do tego stopnia nie posunęły się ani władze PRL, ani Generalnej Guberni!

**Inicjatywa ta, mająca rzekomo ograniczyć „nienawiść” w społeczeństwie Polskim, w rzeczywistości spowoduje wyraźne jej natężenie.** Grupy prześladowane i marginalizowane politycznie z czasem radykalizują się. Zaczynają uciekać się do przemocy. Do tej pory w Polsce, nikt krwawo nie rozprawiał się z żadną mniejszością, gdyż, każdy miał prawo do przedstawienia swojego stanowiska. Działania „antyfaszystów” doprowadzą do tego, że walka słowna przekształci się w walkę zbrojną. Jeżeli rzeczywistymi intencjami organizacji „Otwartej RP” oraz podobnej do niej „Nigdy Więcej” jest doprowadzenie do eskalacji przemocy w Polsce, to należy je traktować jako podżegaczy do wojny domowej!

Organizacje te same z siebie nie mają racji bytu, gdyż nie realizują w pełni postulatów „walki z rasizmem”. Biorą wyraźnie pod opiekę syjonizm. Sam syjonizm doprowadził do tragedii 22 lipca 2011 roku w Norwegii. Jeśli nie chcemy politycznego uprawomocnienia żądań oprawcy z Norwegii, musimy zdecydowanie sprzeciwić się tej de facto - totalitarnej praktyce, jaką zamierzają wprowadzić działacze „antify”. Widoczna jest w tym wszystkim dramaturgia sytuacji w Polsce. **W Norwegii, by osiągnąć swój cel, Anders Behring Breivik musiał uciekać się do terroru. W Polsce takie „Breiviki” dzięki podobnym inicjatywom mogą swoje żądania usankcjonować prawnie...**

Państwo totalitarne i państwo demokratyczne propagandowo przedstawiane są, jako dwa przeciwieństwa. W rzeczywistości między jednym a drugim istnieje jedynie wąska granica. Demokracja bardzo łatwo może być przekształcona

w totalitaryzm. Często jest to dokonywane w imię rzekomej „walki z totalitaryzmem”! Specjaliści od propagandy potrafią tak otumanić masy, iż uwierzą w ich szczerą intencję będąc nieświadomym tego, że padli ofiarą manipulacji.

**Rozróżniamy w teorii trzy różne typy państw: państwo totalitarne, autorytarne i demokratyczne. Tradycja Europy Chrześcijańskiej od początków średniowiecza, była związana z koncepcją Państwa Autorytarne.** W Średniowieczu Autokracja istniała w formie monarchii z władcami jako „Pomazańcami Boga”. W czasach współczesnych istnieją również autokratyczne systemy dyktatorskie, prezydenckie czy kanclerskie. Prawidłowo Autorytarny Rząd winien cieszyć się posłuchem i autorytetem pośród jego podwładnych. W zamian za to ofiarowuje sprawiedliwie i silne rządy dla dobra reprezentowanego przezeń Narodu. W zamian za to ofiarowuje sprawiedliwie i silne rządy dla dobra reprezentowanego przezeń Narodu. W teorii jest prawidłowo. **Demokracja i totalitaryzm podważają te zdrowe proporcje.** Totalitaryzm bezwzględnie narzuca wolę władzy bez względu na to, czy jest ona dobra, czy zła. Przez to państwo staje się „dużą sektą” w rękach rządzącego nim „guru”. Demokracja jest degeneracją w drugą stronę. Polega na oddolnym szantażu „ludu” wobec „władzy” w celu wymuszenia nań wszystkich jego „zachcianek” bez względu na to, czy są dobre, czy złe. Często demokracje przeradzają się w systemy w których rząd sprawuje zorganizowana grupa przestępcza bądź antynarodowe lobby. Wtedy też dochodzi do nadużyć demokracji. Pojawiają się powolne ograniczenia podstawowych praw do ludzkiej egzystencji. Z czasem ich zaostrenia powodują że demokracja przeradza się w totalitaryzm. Przykładem takich tendencji jest lewacki dyktat „politycznej poprawności”, w imię którego, coraz częściej, zamyka się uczciwych ludzi, nie czyniących nikomu krzywdy, tylko za ich własne przekonania. Powiązane jest to z silną nagonką na tych ludzi, cechującą się posądzeniem ich o potencjalne wywoływanie aktów przemocy. Najczęstszymi ofiarami takich lewackich nagonek są narodowcy, tradycjoniści i konserwatyści. **Wydarzenia z Norwegii 22 lipca 2011 r. świadczą przeczyć lewackiej propagandzie. To właśnie „tolerancyjny”, „nowoczesny”, „oświecony” „antyrasista”, „prosyjonista, mason, liberał, zwolennik aborcji i LGBT, okazał się psychopatycznym mordercą żywiącym nienawiść wobec politycznych oponentów. Przypadek norweski uczy, że chcąc zwalczania przekonania mogące powodować nienawiść do innych ludzi za „odmienność”, musimy przeświecić organizacje walczące z tzw. „homofonią” i tzw. „antysemityzmem”, jako potencjalnie zagrażające bezpieczeństwu i życiu ludzi.** To logiczne. Skoro, mamy karać „nienawiść wobec mniejszości”, to czynimy to konsekwentnie. Tak więc fanatycy z organizacji „antyfaszystowskich”, powinni być na celowniku europejskich Służb Specjalnych po tym, co dokonał ich kolega z Norwegii.

**Użyty przeze mnie termin „antysemityzm” jest tutaj nieprzypadkowo ujęty w cudzysłów. Często tzw. „lobby filosemickie” określa tym mianem przeciwników syjonizmu, czyli żydowskiego rasizmu.** Niektórzy nieorientowani w polityce mogą się dziwić, dlaczego toleruje się ten rodzaj rasizmu/nazizmu w dobie walki z tym zjawiskiem? Natomiast ludzi świadomych dziw taki nie bierze. W końcu wszystkie tego typu przedsięwzięcia mają na celu zniszczenie dorobku Europejskiej Cywilizacji Chrześcijańskiej.

W historii było wiele systemów totalitarnych. Podręcznikowo mówi się o totalitaryzmie Włoch Benito Mussoliniego, III Rzeszy Adolfa Hitlera i ZSRR Józefa Stalina. I tu pojawiają się właśnie kontrowersje. Czy ZSRR sprzed i po Stalinie nie był totalitarny? Oczywiście, że był! Ekipa Lenina i następcy - Stalina prześladowali ludzi za to, kim byli. Zamykali ich w więzieniach, wywozili do sowieckich „obozów koncentracyjnych” - „Gulagów”. Tutaj właśnie pojawia się wspomniana wyżej manipulacja. Współczesna lewica, czerpiąca garściami z tradycji sowieckich, próbuje wybielić komunę. W ten sposób termin „totalitarny” chcą zrównać z szeroko pojętym „fasyzmem”. W rezultacie tego możemy paść w sidła macek totalitaryzmu komunistycznego. Jak wiadomo istniało więcej systemów totalitarnych, niż te przedstawiane w podręcznikach. Występowały w Azji Dalekowschodniej oraz Ameryce Południowej. Wszystkie z nich szły drogą komunizmu. Tak więc to „komunizm”, a nie „fasyzm”, bardziej związany jest z koncepcją państwa totalitarne. Większość tego typu systemów przyjmowało właśnie tę ideologię. **Komunizm głosi pogardę i nienawiść do ludzi - ze względu na ich przynależność klasową. Jeśli mamy mówić o walce z „totalitaryzmem” i „nienawiścią”, winniśmy zacząć od zwalczania komunizmu. Jakoś bojownicy z „Nigdy Więcej” oraz „Otwartej RP” nigdy nie apelowali o surowsze karanie za głoszenie nienawiści do ludzi z uwagi na ich klasowe pochodzenie! Czyżby powiązania z komunizmem? Najwyraźniej... Sprzeciw wobec takiej formy „walki z totalitaryzmem” jest dla ludzi o zdrowych zmysłach czymś koniecznym. Nie chcemy przecież żyć w „polityczno-poprawnej komunie”! Sama walka z szeroko rozumianym „totalitaryzmem faszystowskim” też jest przez lewaków wypaczona. W rzeczywistości nie walczy z faktycznymi spadkobiercami „fasyzmu”, ale każdym, kto był określany „faszystą” w chorym, komunistycznym „ideologicznym podziale ludzi”. W tym rozumowaniu „faszystami” byli wszyscy narodowcy...**

Propaganda „antyfaszystów” prowadzona jest za pomocą kilku „słów kluczy”: „nienawiści” oraz „rasizmu”. Rozpatrzmy same wspomniane dwa słowa klucze.

**Nienawiść to stan emocjonalny, który cechuje się silnym gniewem oraz pogardą jednostki wobec jakiegoś zjawiska, gatunku, grupy lub osoby.** Może być cechowana nie tylko rasowo, ale też na przykład klasowo, jak w przypadku komunizmu. Inną postawą są „fobie”. Występowały one między innymi pośród arystokracji polskiej jako jeden z ideowych elementów „Sarmatyzmu”. **Fobie narodowe i seksualne były nieodłącznym elementem kształtującymi polski styl życia od początków istnienia państwa.** Można byłoby powiedzieć, że są nieodłącznym elementem „Polskiej Tradycji”. **Fobie cechują obawą wobec jakiegoś zjawiska, gatunku, grupy czy osoby.** Może ktoś bać się ciemności,

węży, pajaków, wysokości, Żydów, Arabów, Włochów, Francuzów, Niemców, Szwedów, Murzynów, kobiet, mężczyzn, gejów, gwałcicieli, latających samolotów, szybkich pociągów, czy sąsiada znad przeciwka, i każdy ma do tego **naturalne prawo**. Czy wyobrażacie sobie, sądenie ludzi za ich „lęki przed ciemnością”? Albo rozprawę karną za „lęk przed sąsiadem”? Paranoja, nieprawdaż? W istocie rozwój „politycznej poprawności” oraz walki z „fobiami” może doprowadzić do takich patologii. A z jakiej racji naturalne lęki przed osobami innej narodowości, wyznania, orientacji seksualnej czy płci mają być zwalczane? Z żadnej, bowiem represje ludzi za ich fobie są niczym innym jak jawnymi praktykami totalitarnymi! W przyszłości represje za „lęki naturalne” mogą być pretekstem do zamykania każdego za wszystko. Jeśli myślicie, że „represje za fobie”, sięgną swoją granicę na zwalczaniu lęków wobec mniejszości narodowych, religijnych i seksualnych, to w dużym błędzie jesteście! Niedawno słyszałem o napiętnowaniu w Polsce człowieka za zabicie tarantuli którą spotkał w miejscu swojego zamieszkania. Jakby pajak był ważniejszy od człowieka. Porządny obywatel został niszczone za to, że obawiał się pajaka. Wykonał jedynie naturalny ludzki odruch. Też bym wyszedł z cierpliwości, gdyby egzotyczne gazdostwo różnej maści, załęgło się na mojej klatce schodowej! Kto wie, kiedy w przyszłości będzie zamykać się ludzi, za strach przed rozpędzonymi pociągami, jako „hamujących postęp cywilizacyjny”? Takie patologie będą mieć miejsce, gdy przyzwolimy na coraz to bardziej absurdałne przepisy propagowane przez stowarzyszenia pokroju „Nigdy Więcej” czy „Otwarta RP”. **Prawo do lęku, jest naturalnym prawem każdego człowieka, de facto danym nam przez Boga. Jeśli tego nie zaakceptujemy, to znaczy że stawiamy się w roli Boga. I tak lewacy „stawiają się w roli Boga”.** Często próbują na własną rękę używać w swojej „walce” argumentów religijnych, jakby mądrzejsi byli od instytucji Kościoła Katolickiego. Karygodne. W dawnych czasach wyładowałiby za to na procesie Inkwizycji. Samo występowanie restrykcji wobec tego, co naturalne dla ludzi, jest przejawem totalitaryzmu. Rozwój kampanii na rzecz walki z „fobiami”, jest w istocie budową zakamuflowanego totalitaryzmu.

**Rasizm to niechęć ludzi jednej rasy do przedstawicieli innych ras.** Dotyczy on każdego typu niechęci na tle rasowym, bez względu na to, kto jest obiektem niechęci, a kto uprzedzonym. Rasizmem jest zarówno powszechnie tym mianem określana niechęć białych wobec kolorowych jak i judaistyczny syjonizm wymierzony przeciwko Arabom i innym. Propaganda „Otwartej RP” i „Nigdy więcej” robi na tym gruncie ludziom „wodę z mózgow”. Określa ona mianem „rasizmu” jedynie „nienawiść białych względem kolorowych” oraz tzw. „antysemityzm” [jako „nienawiść do Żydów”]. W rzeczywistości rasizm działa w obie strony. Określenie „antysemityzmem” na niechęć wobec narodowości żydowskiej jest totalnie nieadekwatne. Ze znanych, oficjalnych źródeł wiem, iż Żydzi stanowią tylko ok. 3% populacji wszystkich ludów Semickich. Ponadto syjonizm swoją polityką nieustannie zwalcza semickich Arabów. **Nikt z „bojowników” o walkę z „mową nienawiści” nigdy nie kiwnął palcem aby przeciwstawić się jawnym przypadkom syjonistycznego terrorku politycznego, czy antypolonizmu.** Co więcej, przeglądając witryny „Nigdy Więcej” i „Otwartej RP” spotkałem się z wyraźną sympatią ich dla rasistowskiego żydowskiego syjonizmu, antypolonizmu Jana Tomasza Grossa, czy opluwaniu Kościoła Katolickiego jako instytucji. Tendencje te obrazują aż nadto, że program „walki z nienawiścią” działa wybiórczo. Służy jedynie politycznym interesom „lobby filosemickiego” oraz LGBT. Organizacje „antyfaszystowskie” nie zajmują się zwalczaniem „faszyzmu”, ale zwykłym szantażowaniem politycznych oponentów. Tak samo fasadowa jest ich „walka z totalitaryzmem”. Tendencje polityczne sugerują, iż coraz większą sympatią grup rządzących cieszy się komunizm. W zapisie konstytucyjnym posłowie lewicy dokładają wszelkich starań aby wymazać komunizm z szeregu „ideologii totalitarnych”. Wszelkiej maści organizacje „antyfaszystowskie” przyzwalają na tę jawną propagandę czerwonego „totalitaryzmu”. Tak więc same jawnie przyczyniają się do rozwoju pewnego rodzaju totalitaryzmu oraz rasizmu. **„Otwarta RP” i „Nigdy więcej” są to organizacje - „totalitarne” i „rasistowskie”.** Nie ma nic szokującego w tym stwierdzeniu. Z jakiej racji mamy potępiać „antysemityzm” a propagować syjonizm? Swoją drogą sam rasizm swoją świetność zawdzięcza nie tyle totalitaryzmowi co innemu patologicznemu ustrojowi. To właśnie w USA, „stolicy światowej demokracji”, miał największy swój rozkwit ruchu rasistowskiego, który jest tam popularny po dziś dzień. Międzynarodowe raporty milczą na ten temat. Zajmują się jedynie tropieniem „antysemityzmu” w Polsce, w Niemczech, i w Kościele Katolickim. Historyczne kolejne wcielenie rasizmu miało podłoże genetyczne. Zwane było Eugeniką. Narodziła się ona pośród „amerykańskiej” inteligencji. Swoim programem obejmowała nie tylko eliminację innych ras niż biała, ale także czystki w obrębie samej „rasy białej”. Rasizm jest więc pojęciem bardzo szerokim. Zawężanie go do „niechęci białych do kolorowych” oraz „antysemityzmu” służy przyzwolenie na rasizm innego typu.

Jestem osobą szanującą przekonania innych ludzi. Jednak żądam od drugich tego samego. Skoro mamy możliwość swobodnej wypowiedzi, to niech taki przywilej będzie obowiązujący dla wszystkich. Natomiast, jeśli ktoś chce ograniczenia swobodnej wypowiedzi z uwagi na to, że może ona jakąś wąską grupkę urazić, to niech przynajmniej nie używa przy tym argumentu „dobra ogółu”. Ogół swoją siłę bierze z większości a nie mniejszości. **Jeżeli pewna mniejszość będzie uprzywilejowana bez powodu, to wtedy będzie my mieli do czynienia z „państwem mafijnym”.** Do koncepcji państwa mafijnego - dążą wszelkiej maści ruchy tzw. antyfaszystowskie. Dlatego też musimy ograniczyć ich totalitarne zapędy.

Piotr Marek [17 sierpnia 2011]

Za: <http://www.nacjonalista.pl/2011/08/17/piotr-marek-totalitaryzm-w-imie-%E2%80%9Ewalki-z-totalitaryzmem%E2%80%9D/>

## PRZYPADEK ELIGIUSZA NIEWIADOMSKIEGO

**Eligiusza Niewiadomskiego tworzyły sprzeczności, które do dziś nie pozwalają jednoznacznie ocenić jego osoby. - No bo jak wytłumaczyć, że profesor rysunku, znany malarz i człowiek powszechnie szanowany mógł zamordować pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza. Część społeczeństwa uznała go za szaleńca i pospolitego zbrodniarza. Natomiast narodowcy rozumieli i usprawiedliwiali to co zrobił, nazywając go bohaterem.**

Jak podawała „Gazeta Poranna” z 7 lutego 1923 r. kondukt żałobny z trumną Eligiusza Niewiadomskiego ruszył o 5.45 rano do kościoła na warszawskich Powązkach.



Gdy dotarto na cmentarz ktoś zaintonował „Kto się w opiekę”, a ludzie szybko podchwycili pieśń. W kościele odprawiono żałobną Mszę w czasie której zaśpiewano jedną zwrotkę „Roty”. - Rodzina Niewiadomskiego, była zaskoczona, widząc, że na cmentarzu zebrał się tłum liczący około 10 tys. ludzi. Prawie wszyscy mieli w rękach kwiaty. Po mszy - długi szereg wieńców i trumnę zaniesiono drogą cmentarną wyłożoną gałązkami jodły do grobu. Kobiety płakały. Nie było nikogo, kto by nie miał w oczach głębokiego bólu. Gdy trumnę spuszczano do dołu, zapanowała zupełna cisza. Jeden z uczestników odpiął Krzyż Walecznych z własnej piersi i rzucił do grobu. Po dokonaniu pogrzebu publiczność odśpiewała „Rotę”, na trumnę posypały się setki kwiatów. Na wstędze dużego bukietu z fiołków alpejskich można było przeczytać „Od Polek z Ameryki - cześć Nieśmiertelnemu”. O 9-tej uroczystości dobiegły końca. Ludzie zaczęli się rozchodzić, ale na ich miejsce zaczęli przychodzić nowi, kładąc kwiaty i wieńce...

Eligiusz Niewiadomski został stracony 31 stycznia 1923 r. na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie, który doszedł do przekonania, że Niewiadomski: „powodowany osobistym poglądem na obecny stan rzeczy w Polsce i swoistym poczuciem Jej honoru rzeczywiście dn 16 XII 1922 r. w Warszawie podczas otwarcia wystawy w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych dokonał zamachu na życie wybranego przez Zgromadzenie Narodowe, zgodnie z Konstytucją z dn 17 III 1921 r., obowiązującą w Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Gabriela Narutowicza, w trzecim dniu jego urzędowania, oddając do niego trzy strzały rewolwerowe i powodując tym natychmiastową śmierć”. Dalej Sąd zawyrokował: „Mieszkańca m.st. Warszawy, Eligiusza Niewiadomskiego, lat 53, skazać po pozbawieniu praw stanu na karę śmierci”.

W dniu wykonania wyroku Niewiadomski był w dobrym humorze, żartował nawet. Parę minut po 6-tej rano zabrano go z więzienia mokotowskiego samochodem wojskowym otoczonym przez straż wojskową do Cytadeli warszawskiej. Samochód psuł się w drodze kilka razy, dlatego Eligiusz Niewiadomski kilkaset ostatnich kroków przeszedł pieszo. Przy nim szli jego obrońca Stanisław Kijęński i duchowny o. Benjamin, Kapucyn. Gdy mecenas Kijęński wziął go pod ramię, Niewiadomski z pogodnym i uprzejmym uśmiechem podziękował za pomoc: „Panie mecenasie, niech mnie pan puści, bo pomyślą jeszcze, że mnie pan podtrzymuje, a ja idę z całą pewnością siebie”. Egzekucję wykonać miała szkolna Kompania 30 pułku Strzelców Kaniowskich. Żołnierze ustawili się w czworobok, w środku którego stanął Niewiadomski, przy nim duchowny.

Po odczytaniu sentencji wyroku, skazany pocałował krzyż i został pobłogosławiony. Odezwał się: „Odchodzę szczęśliwy, że przestanę patrzeć na to, co z Polską zrobił Piłsudski. Ufnym jestem, że krew moja przyczyni się do zjednoczenia serc polskich”. Po wypowiedzeniu tych słów, podszedł do słupka. Komendant Kompanii podprowadził 6 wylosowanych żołnierzy na odległość 8 kroków przed słupek. Jeden z nich podszedł do Niewiadomskiego, aby przewiązać mu oczy chusteczką. Niewiadomski powiedział: „Nie zawiązujcie mi oczu i nie przywiązujcie do słupka”, po czym zwrócił się do żołnierzy, którzy mieli go rozstrzelać i powiedział: „proszę, aby mierzono mi w głowę, a ja stanę wam wygodnie”. Stanął, zdjął płaszcz i kapelusz, rzucił je obok na ziemię. Do ust podniósł kwiaty które dostał od rodziny. Dokładnie o 7.19 padła komenda i zabrzmiała salwa. Niewiadomski osunął się na ziemię. Lekarz stwierdził natychmiastową śmierć.

Niewiadomski nie uważał się za pospolitego mordercę, raczej za bohatera narodowego. Ostatnie dni życia, które spędził w więzieniu wypełnił rozmyślaniami i pisaniem. Wtedy powstało jego przesłanie do „Do wszystkich Polaków”: „Nie chcę aby wyrok na mnie wykonany, stał się powodem zemsty krwi. Był on zgodny z prawem i życzeniem moim, był zatem sprawiedliwy, więcej, był potrzebny. Śmierć moja jest koniecznym uzupełnieniem mego czynu. Bez niej był on nie tylko bezpłodny, ale leżałby na nim cień mordu. Śmierć to zatrze, czyn mój zakwitnie dopiero podlany krwią moją. Zakwitnie to znaczy przemówi do Narodu. Głupcy i hipokryci widzą w nim akt szaleństwa albo fanatyzmu. Tak nie jest! Byłoby źle z Polską, gdyby odrobina charakteru wystarczała aby być uznanym za wariata, a odrobina uczucia wychodzącego, poza normy przeciętne, dawała kwalifikacje na fanatyka. Czyn był straszny, bo musiałem uderzyć w naród. Nie słowem bezsilnym lecz gromem. Gromem równym tej hańbie, jaką go opanowała spółka cynicznych hultajów i jawnych wrogów Polski. Musiałem uderzyć gromem, aby zbudzić tych co mniemają, że Polska już się ciałem stała, że minął czas wysiłków i ofiar i że broń można już złożyć. Tak nie jest! To, na co patrzą oczy nasze, nie jest jeszcze Polską. Nie o takiej śniły wielkie serca poetów naszych, nie za taką cierpiały, walczyły i ginęły pokolenia. To Jest dopiero Polska Piłsudskiego, Judeo-Polska.

Naród polski do władzy w niej jeszcze nie doszedł. Polskę prawdziwą trzeba dopiero zdobyć i zbudować. W walce o nią niech się hartuje dusza pokoleń. Od udziału w tej walce nie zwalnia nikogo, ani wiek, ani stanowisko społeczne, ani przynależność lub nie przynależność do partii. Trzeba ją zacząć od zwycięstwa nad sobą”.

16 grudnia wielu zadawało sobie pytanie, dlaczego ten świetnie wykształcony, powszechnie szanowany, uczciwy obywatel, uczestnik walk o niepodległość z 1920 roku, mąż i ojciec targnął się na życie prezydenta. Nie znajdowano na to logicznego wytłumaczenia. Wytłumaczenie miał jednak Niewiadomski. On czuł się po prostu rozgorączkowany faktem, że Narutowicz, mason, ateista, przez wiele lat przebywający zagranicą (32 lata spędził w Szwajcarii), a co za tym idzie, nie znający interesów państwa został głową polskiego narodu. „W Sejmie kluby lewicowe w porozumieniu z żydostwem, stojąc na czele jawnych wrogów Polski, postanowiły za wszelką cenę nie dopuścić do prezydentury człowieka niezależnego. Potrzeba im było człowieka chwiejnego, uległego, dającego się powodować. W takim chcieli mieć powolne narzędzie mactw politycznych i gwarancję utrzymania kraju w stanie dotychczasowej anarchii. Udało im się przeprowadzić swojego kandydata głosami żydostwa przeciw większości polskiej. Narutowicz nie zorientował się i wybór przyjął. Przeciwko tym hańbom trzeba było zaprotestować głośno i silnie, bronić majestatu Rzeczypospolitej sponiewieranego przez ciury. Czy miałem do tego prawo? Miałem prawo i obowiązek. Miałem takie prawo, jak każdy obywatel, dla którego Ojczyzna nie jest czemś, o czym się dowiaduje z gazet”.

Podobnego co Niewiadomski zdania była i część polskiego społeczeństwa. Ugrupowania narodowe w dniu zaprzysiężenia prezydenta Narutowicza zorganizowały demonstrację kwestionującą wybór Zgromadzenia Narodowego.

W trakcie swej kilkudniowej prezydentury Narutowicz dostał wiele anonimowych listów z pogrózkami. Pisano, że czeka go śmierć jeśli nie zrezygnuje z funkcji prezydenta. Także w prasie pojawił się szereg nieprzychylnych mu artykułów.

W trakcie procesu 30 grudnia 1922 roku ku zaskoczeniu sądu i publiczności zgromadzonej na sali Niewiadomski przyznał się, że początkowo nosił się z zamiarem zabicia Józefa Piłsudskiego, Naczelnika Państwa. Co prawda, z początku podziwiał go i szanował, ale później obwiniał za anarchię w państwie, pusty skarb i wsadzanie swoich towarzyszy na ważne stanowiska państwowe. Zapewnił, że Piłsudskiemu uratowała życie jedynie jego rezygnacja z ubiegania się o fotel prezydenta...

Emilia Kunikowska [2011-02-17]

Za: <http://portalwiedzy.onet.pl/4869,80559,1638121,1,czasopisma.html>

## OSTATNI TRANSPORT DO KATYNIA”

### CZEŚĆ VII (ostatnia)

#### PUTIN MARIONETKĄ W ŁAPACH SEKTY CHABAD LUBAWICZ

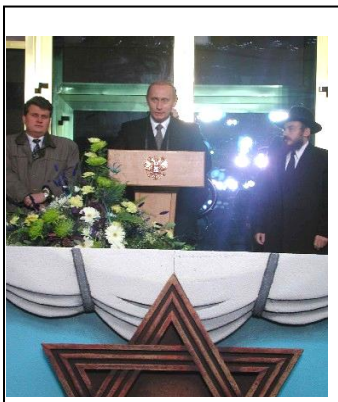
Główne figury w rządzie Putina to niemal wyłącznie krypto-Żydzi. Rdzeniem tej piątej kolumny są Żydzi ortodoksyjni, często zwani chasydami. Istnieje szereg nurtów chasydyzmu - ale dominującym jest sekta **Chabad Lubawich** [Lubawicz]. Jej istotą jest agresywny, wojowniczy ekstremizm **na rzecz żydostwa** oparty na podstawach talmudyzmu, co można nazwać szczególnym rodzajem geopolityki. Dobitnie o tym pisze rabin Eduard **Hodos** - zwierzchnik charkowskiej społeczności żydowskiej, nieprzejednany [rzekomo] - przeciwnik sekty Chabad Lubawicz. Ujawnia on niedostępną dla gojów wewnętrzną sytuację w tej sekcie, rozpoznaną przez niego już w latach dziewięćdziesiątych, kiedy Chabad rozpoczął energiczną penetrację Rosji. Pamiętamy, jak to żydomasoński **Klub Rzymski** w 1968 r. zaplanował zmniejszenie populacji ludzkiej do połowy, a „przydział” dla Polski ustalono na 15 milionów tubylców. **Tymczasem Chabad Lubawicz domaga się redukcji populacji ludzkiej do 600 milionów gojów**, czyli blisko 90%, podczas gdy łączna liczba samej diaspory żydowskiej - oficjalnie jest szacowana na około 13 milionów, ale nie brak szacunków wielokrotnie podwajających tę liczbę. Biorąc pod uwagę to, że ortodoksyjni Żydzi rozmnażają się tylko nieco wolniej niż króliki, to Chabad Lubawicz komponuje takie proporcje gojów do Żydów [weźmy za przykład oficjalną wersję], że **Żydów będzie na Ziemi ok. 15 milionów, a gojów tylko ok. 600 milionów**.

Chabad Lubawicz posiada tajne wpływy w super elitarnym **‘Komitecie 300’** i poprzez niego buduje zręby tego „holokaustu” ludzkości. Ludobójcze, ekstremistyczne ideologie Chabadu wspierane przez żydowską finansjerę i agresywny rasistowski syjonizm, staną się śmiertelne dla 90 procent populacji ludzkości. Na zewnątrz, w rozmowach z gojami, chabadyści łaskawie podwyższają liczbę - mających przetrwać gojów do jednego miliarda, ale prywatnie mówią o 600 milionach gojów. Z tego tylko ok. 20 milionów powinno cieszyć się względną wolnością, dobrobytem i czystym środowiskiem. Chabad jako już teraz dominująca siła diaspory żydowskiej, ustawia siebie na szczycie piramidy elit żydowskich, bo goje w ogóle się nie liczą.

Centrala Chabad Lubawicz mieści się w Nowym Jorku. **Jedną z kluczowych figur Chabadu jest były wiceprezydent Al Gore**, którego ojciec był niegdyś przyjacielem słynnego Armanda Hammera, a ten przyjacielem „Lenina”.

Główną księgą Chabadu jest „Tania”, którą Eduard Hodos nazywa drugim **„Mein Kampf”**, opartym na „Protokołach Mędrców Syjonu”. Księga i wszyscy rabini Chabadu dzielą ludzkość na ludzi, czyli Żydów - „naród wybrany” i resztę - ogromną większość ludzkiej populacji jako **goim** - czyli bydło. Tu w niczym nie różnią się od wszystkich talmudystów.





Chabad Lubawicz upatrzył sobie tereny - posowieckie jako ważny obszar działania. W 1991 r. cele Chabadu w Rosji zostały określone następująco - według Eduarda Hodosa:

**1. Chabad musi dominować we wszystkich dziedzinach żydowskiego życia w Rosji.**

Chabad musi intensywnie rozwijać lokalny żydowski kapitał który następnie będzie można spożytkować w innych częściach świata przez kanały Chabadu. Na tym etapie musi agresywnie infiltrować polityczne instytucje, włącznie z infiltracją tajną przez krypto-Żydów i przejmowanie mediów.

**2. Liberalizacja i demokratyzacja [Rosji] stworzyły emisariuszom Chabadu możliwość przenikania do wszystkich większych miast bez oglądania się na obowiązujące prawa w obrębie życia religijnego.** Proces ten zachodzi dzięki wspólnym przedsięwzięciom gospodarczym w których grali pierwszoplanowe role różni pracownicy [żydowscy], tzw. eksperci, konsultanci.

Centralami ruchu są Moskwa i Dniepropietrowsk.

Dalej Eduard Hodos pisał: Jasno zdefiniowanym celem Chabadu było przechwycenie mieszkańców żydowsko-rosyjskich zatrudnionych w strukturach realnej władzy; usidlenie ich i uczynienie ich swoimi żarliwymi wyznawcami, energicznie popierając ich kariery i awanse... **W tej kwestii chabadnicy byli gotowi poświęcić swoje ideologiczne dogmaty i przymknąć oko na brak czystości krwi. Natomiast co do nie-Żydów, sprawa była prosta – pieniądze [przekupstwa].** Biorąc pod uwagę fakt z okresu otwarcia granic dla transferu pieniędzy w obie strony, gdy społeczeństwo rosyjskie nie posiadało waluty, a znaczne fundusze zagraniczne należały do członków „Komitetu 300” i Chabadu - to ich korzyści w nabywaniu w Rosji nieruchomości [za bezcen], nie mają swojego odpowiednika na świecie.

**Oni osiągnęli najwyższe stanowiska w gospodarce i władzy politycznej.**

Zwierzchnikiem Chabadu w Rosji jest **Berl Lazar**. Już za pierwszej prezydentury Władimira Putina został on głównym rabinem Rosji /w 200 roku/, zastępując na tym stanowisku zmarłego Adolfa Szajewicza. Zmiana nastąpiła w dziwnych okolicznościach, przypominających operację specjalną. **Z dwudziestu rabinów głosujących na Berla Lazara, osiemnastu nie zapowiadało takiego wyniku, ale Kreml podjął interwencję i Berl Lazar wygrał wybory. Putin - natychmiast nadał Berlowi Lazarowi rosyjskie obywatelstwo, tym samym naruszając obowiązujące prawo.** Wcześniej Berl Lazar posiadał obywatelstwa izraelskie i amerykańskie. To właśnie Władimir Putin, były funkcjonariusz służb specjalnych Rosji, już pierwszego roku swej prezydentury, swoimi decyzjami otworzył Chabadowi szeroką drogę do penetracji Rosji.

**Berl Lazar o Putinie:**

**Nigdy dotąd żaden przywódca Rosji albo ZSRR nie uczynił tak wiele dla Żydów, jak Władimir Putin. Pod każdym względem jest to bezprecedensowe. Ariel Szaron w rozmowach ze mną niejednokrotnie podkreślał, że dla Żydów i dla Izraela, na Kremlu jest to największy przyjaciel. Teraz wielu burmistrzów miast Rosji, szefów prowincji i ministrów, jest Żydami. Stało się to już normą. Dzisiaj do naszego Centrum w Marijnoj Roszcze często przychodzą najwyżsi przywódcy Rosji, stało się to już rutyną. Dmitrij Miedwiediew na trzy dni przed ogłoszeniem go następcą prezydenta również przybył do naszego Centrum, gdzie obiecał, że dla nas przyszłość będzie jeszcze bardziej pomyślna. Otrzymamy nawet więcej niż musimy oczekiwać. Powtarzam: to miało miejsce trzy dni przed ogłoszeniem go następcą Putina.**

Rzeczywiście, po wyborze Miedwiediewa Berl Lazar zaczął brać udział w dużych państwowych uroczystościach w charakterze osoby przewodzącej, niekiedy nawet ważniejszej niż premier Putin, co zresztą sam Lazar często publicznie podkreślał. I tak, w 2008 r. na listopadowym posiedzeniu rządu poświęconym dorocznemu przesłaniu prezydenta w Dumie /kiedy ogłoszono rozszerzenie prezydenckich pełnomocnictw/, **Berl Lazar pojawił się na sali nie jako gość, ale hardo pomaszerał za Władimirem Putinem, (którego Zgromadzenie Ogólne przyjęło owacjami na stojąco) a jeszcze przed pojawieniem się Dmitrija Miedwiediewa. Rządzącej klice, krajowi i światu wyraźnie pokazano, jakie są priorytety i hierarchie.**

Na posiedzeniu Rady Państwa w styczniu 2009 r. w Petersburgu, Berl Lazar siedział po lewej stronie Miedwiediewa za gubernatorem Matwijenko. Po prawej siedzieli weterani, których problemy były właśnie omawiane.

Zgodnie z kremłowską etykietą, wyraźnie oznaczało to jedno: **Chabad jako radykalna forma judaizmu staje się główną religią i rzeczywistą władzą, która kieruje i nadzoruje działania Kremla.** Sytuację łagodziła obecność najwyższego **Muftiego**, co łatwo się tłumaczy niechęcią Chabadu do przedwczesnego zaognienia znanej nieufności muzułmanów w stosunku do Żydów. Dla Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i dla Rosjan, ta władza nie ma już żadnego szacunku.





Wraz z filmem o prześladowaniach Rusi w Dzień Obrońcy Ojczyzny, w przeddzień wyborów - głównodowodzącego systemowym niszczeniem armii, przemysłu, nauki, kultury, z tłumieniem praw i swobód, oznacza to, przede wszystkim nowy ucisk Rosji w celu jej ostatecznego unicestwienia.



Henryk Pająk – „Ostatni transport do Katynia”

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2011/07/16/putin-marionetka-w-lapach-sekty-chabad-lubawicz-henryk-pajak/#more-11641>

## BEZ STRACHU – Tom II, *CZEŚĆ XXIII*

### Rozdział XXI

#### **Teczka szczególna**

Taką szczególną teczką jestteczka magistra inżyniera Kazimierza Ćwójdy. Dlaczego tateczka jest szczególna? Ponieważ osobiście znałem tego człowieka i podziwiałem go, znali go również wojskowi z Rembertowa i też podziwiali za odwagę.

Miałem okazję słuchać go jak zabierał głos na spotkaniach i podziwiałem jego wiedzę wszechstronną i dobrą pamięć. Rzadko się zdarza, by natura umiejscowiła w jednym ciele człowieka tak głęboki patriotyzm, miłość do ojczyzny i tak wielką wiedzę.

Jego odwaga mówienia prawdy w oczy wsparta argumentami i dowodami oraz faktami spowodowała, że szybko powstały zagrożone środowiska w wojsku jego wystąpieniami i zaczął go, nie przebiegając w środkach tępić i niszczyć.

Gdyby Kazimierz Ćwójda mówił nieprawdę, to nie miałby odwagi zwracać się do wysokich instancji rządowych, partyjnych i wojskowych. Bo przecież można było wytoczyć mu proces i udowodnić że kłamie. Ale takiego procesu zrobić nie chcieli, bo w sądzie mógłby ujawnić więcej niekorzystnych dla Żydów spraw. Tak więc **wybrano drogę ukarania przez zniszczenie** człowieka, podpierając się wieloma jego przełożonymi w wojsku - żydowskiego pochodzenia, którzy wydawali fałszywą opinię o nim.

Kiedy byłem w KC przyjmowałem dużo ludzi, bo co tydzień powyżej stu. Człowiek po pięciu latach rozmów z różnymi ludźmi, słuchania ich problemów wyrabia w sobie intuicję i psychologiczną ocenę osoby z którą rozmawia. Podpułkownika Ćwójde znalazłem od wielu lat i zaręczyć mogę, że był człowiekiem odpowiedzialnym i słów na wiatr nie rzucał. W świetle faktów i wydarzeń jakie miały miejsce w Wojskowej Akademii Technicznej z jakimi zetknął się Ćwójda, nie wygląda to na rozrabiactwo i szukanie dziury w całym. Podpułkownik magister inżynier Kazimierz Ćwójda napisał:

„Do Członków Komisji Zjazdowej PZPR w Warszawie. W pierwszych dniach wyzwolenia w 1945 r. wstępuję w szeregi Patrii i zaraz jako ochotnik podejmuję służbę w Ludowym Wojsku Polskim. Były ły radości mego ojca, powstańca wielkopolskiego w dniu 23.05.1946 roku tj. w dniu mojej promocji do stopnia podporucznika. Była to akceptacja i radość z mego żołnierskiego zawodu - w służbie dla narodu. 22-letnia służba w Wojsku Polskim stworzyła i dała mi dostateczną okazję do zaobserwowania rozlicznych faktów i wydarzeń, które to mają jednoznaczną wymowę i pozostają w rażącym kontraście z elementarnymi wymogami obrony kraju.

Ja, wychowany w rodzinie patriotycznej, gdzie największą wartością była i jest ojczyzna nie mogę się pogodzić z tym, że piękne tradycje oręża polskiego są brukane i wyśmiewane przez moich zwierzchników, że nie wyszkolenie, nie wiedzę i doświadczenie wojskowe się ceni, lecz to **kto w jakim narodzie się urodził**.

Że nie dba się o podnoszenie tej wiedzy i doświadczenia, że bagatelizuje się niezbędne wymogi rzemiosła wojskowego w technice i nauce, że nagradza się i awansuje ludzi ze swego kręgu i swego zawodu, że odznaczenia przyznaje się nie za wyniki w szkoleniu żołnierzy, bądź podnoszenie wiedzy, ale za to, że są współplemieńcami.

Pierwsze swe kroki w zawodzie oficera stawiałem w departamencie personalnym MON. Tu szefem pierwszego oddziału był podpułkownik J. Rotnicki, szefem oddziału awansów i odznaczeń podpułkownik Brandel, szefem oddziału mobilizacyjnego był podpułkownik E. Pfeffer. Zastępcami szefa departamentu byli wówczas pułkownicy S. Kuhl i J. Achtel... - **wszyscy wymienieni wyżej to Żydzi, którzy nie ukrywali swej niechęci do Polaków.**

Ale najgorszy był fakt, gdy napływały do naszego departamentu wnioski o awanse. To tu selekcja była prosta.

**Jak Żyd - to i dwa stopnie do góry w awansie. Jak Polak to robiono notatkę [że rzekomo ona jest od informacji wojskowej], i wynika z niej, że proponowany oficer ma poglądy antysemitckie.**

Takie notatki oczywiście czasami przychodziły do naszego departamentu, ale niezwykle rzadko. A te robiono tu u nas od ręki. I to był skuteczny szlaban na awans i to nie tylko na ten, ale i na następny.

Gdy meldowałem się u szefa awansów podpułkownika Brandla, to twierdził, że my tu mamy dobrą wiedzę kto czym pachnie. I lepiej będzie jak nie będziecie stawać w obronie tych ludzi. Tak więc **setki wniosków na awanse lub odznaczenia, to u nas kończyły swój bieg.** Mogłem oczywiście pisać drogą służbową do wyższego dowództwa, ale to by oznaczało mój koniec służby i oni o tym wiedzieli - przecież niejednego takiego, co zwracał na te fakty uwagę już zniszczyli. Nie mogąc nic zrobić, żeby tę bardzo chorą sytuację uzdrowić, napisałem prośbę o przeniesienie mnie do innej pracy i innej jednostki. Dostałem skierowanie w 1947 r. do Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Ale i tu był podobny układ kadrowy.

Żydem był dowódca okręgu, generał Pułturzycki a jego zastępcą do spraw politycznych pułkownik Lasota. Szef Wydziału Politycznego podpułkownik A. Janicz, szef Wydziału Pracy Wśród Oficerów podpułkownik Kolb i zastępca jego podpułkownik Ostaszewski. Wielu oficerów Polaków znało ich wcześniejsze żydowskie nazwiska i używali ich, chociaż za to byli karani.

Pierwszym komendantem Wyższej Szkoły Oficerów Politycznych, był Polak pułkownik K. Tomasik. Ale ogółowi Żydów w dowództwie nie podobały się wykłady pułkownika Tomasika i usunęli go z tego stanowiska zastępując swoim Żydem, który nawet po polsku nie umiał mówić. Był to pułkownik Białołosow, człowiek, **który za byle co karciał Polaka i poniżał. Zmieniono też dyrektora tej uczelni, Polaka na Żyda Libermanowa, który bardziej rozumiał i mówił po rusku niż po polsku.**

Po dwuletniej edukacji w 1949 r. przydzielono mnie do Biura Historycznego WP, którego szefem był pułkownik Jakub Wachtel. Tu oddziałowa organizacja partyjna, do której należą wchodzi w skład Podstawowej Organizacji Partyjnej Głównego Zarządu Politycznego. Ta okoliczność pozwalała mi poznać dobrze całe kierownictwo polityczne Wojska Polskiego.

**A tu, bez wyjątku, wszyscy są żydami.**

Tak było w okresie kadencji generałów: Zarzyckiego, Ochaba, Naszkowskiego, którzy byli Żydami. Zastępcy ich to: pułkownik Strasser, pułkownik Grossfeld, szef Zarządu Oddziałów, pułkownik Szbic, pułkownik Jakiel, pułkownik Warner, pułkownik Malko, pułkownik Blum, pułkownik Alster, pułkownik Welfeld, podpułkownik Hacman, Sekretarz Kontroli Partyjnej WP pułkownik Zieleniec, Szef Oddziału Inspekcji pułkownik Szrek, Szef Wydziału Prośb i Zazaleń pułkownik Krygier - były rabin z Krosna. **Wszyscy oni byli Żydami.**

W tym czasie Urząd Komendanta Szkoły Oficerów piastował pułkownik Frydman, a wydawnictwami Ministerstwa Obrony Narodowej kierował pułkownik Bromberg, późniejszy encyklopedysta, wspólnie z pułkownikiem Nadzinem, naczelnym redaktorem „Żołnierza Polskiego”. A szefem Domu Wojska Polskiego, a więc produkcji kulturalnej, był pułkownik A. Hubert. Kierownikiem Uniwersytetu Wojskowego, był podpułkownik Lisicki. Całą ewidencją w skali wojska zawiadywał pułkownik Bronek, **ten też nie umiał po polsku mówić. Wszyscy oni byli Żydami.**

I tu chcę zaznaczyć - pisze podpułkownik Cwójda - że to niekompletne dane personalne. To zaledwie część nazwisk w Wojsku Polskim. Jednorodność narodowa kierownictwa politycznego Ludowego Wojska Polskiego zaczęła powodować wśród oficerów Polaków nie tylko niezadowolenie, ale podejrzliwość, gdyż wszyscy Żydzi zachowywali się źle, że robili wszystko, żeby Polakom zohydzić Wojsko Polskie. A w wojsku robili na jego szkodę.

Takie rozmowy, pytania, wątpliwości dość głośno były pacyfikowane i tłumione na różne sposoby. Najczęściej uparty człowiek, który drażył ten temat dostawał papiery jako nieprzydatny do służby w wojsku.

W 1951 r. skierowano mnie do Wojskowej Uczelni Technicznej. A z chwilą utworzenia WAT skierowano mnie, jako wykładowcę i wychowawcę przyszłych inżynierów wojskowych. Prowadziłem Katedrę Ekonomii Politycznej, w której szefem był podpułkownik Libicki vel Liberman a szefem bratniej katedry był pułkownik S. Osiński vel Minzner. **Wszyscy wyżej wymienieni to Żydzi.**

Tu w kuźni kształcenia kadr technicznych wojska, szczególnie rolę odegrali - w skompletowaniu żydowskiej obsady personalnej Wojskowej Akademii Technicznej: szef Wydziału Politycznego pułkownik A. Gralewski vel Goldberg i jego zastępca B. Bednarz. **Oni jeździli po środowiskach żydowskich i z całej Polski ściągali swoich Żydów.** I teraz, jak ściągnięto kilkadziesiąt osób, dopiero w pełni ujawniły się preferencje Żydów.

Byli to ludzie niemający nic wspólnego z wojskiem, a ponadawano im stopnie wojskowe. Było to szokujące dla tych polskich oficerów, co całe lata służyli w wojsku i mieli różne szkoły za sobą. Wielu z tych Żydów nie kryło wrogości

stosunku do Polaków.

**Wielu z nich mówiło, że należałoby połowę Polaków wręcz zlikwidować bo tylko zaśmiecają świat.** A przecież to właśnie ci Polacy, co według nich zaśmiecają świat, pracują by utrzymać Polskie Wojsko, nakarmić je i ubrać oraz uzbroić. Gdy to wszystko stało się dla mnie jasne i czytelne - stało się to kluczem do zrozumienia aktualnej strategii Żydów, dało mi to asumpt do walki ze złem, do walki z syjonizmem, najniebezpieczniejszym wrogiem ludu polskiego.

A oto tylko garść faktów, bo z jednego odcinka pracy a nie całego wojska. I one upoważniają mnie do takich stwierdzeń i ocen jak wyżej. I te oceny i fakty spowodowały weryfikację moich poglądów na kwestie żydowską w Polsce. Jak by na potwierdzenie mych poglądów, do jakich doszedłem przez lata służby - zachodzą następujące wydarzenia: W antypolskiej furii opuszczają nasz kraj w listopadzie 1956 r. eksponowani w Wojskowej Akademii Technicznej oficerowie. Oficerowie, którzy byli dotychczas podobno najprawdziwszymi Polakami, jak głoszą o nich w Akademii, a i oni sami wytaczali procesy tym oficerom, którzy zarzucali im, że są Żydami. Nim wyjechali narobili ludziom krzywdy, a kraj narazili na olbrzymie koszty. Bo, jeśli ktoś myśli, że wykształcenie wyższego oficera, a szczególnie w broniach technicznie-nowoczesnych mało kosztuje to bardzo się myli. To są olbrzymie koszty, które ponosi nasz kraj i daje prezent np. Izraelowi w postaci tych wyższych oficerów. I tak wyjeżdżają do Izraela: podpułkownik Władysz, dowódca do Spraw Politycznych Fakultetu Lotniczego, podpułkownik Turski, wykładowca katedry Lotnictwa Wojskowego, podpułkownik Wiancki, dowódca Fakultetu Łączności, podpułkownik Bergelson, szef Katedry Eksploatacji Czołgów. A jego osoba - zasługuje na szczególną uwagę.

[Gdy studiował w Moskwie, to trudnił się handlem walutami. Złapany na gorącym uczynku został wyrzucony z Akademii Moskiewskiej. Mimo, że studia miał przerwane w połowie to legitymował się papierami, że ukończył Akademię w Moskwie. Miało to miejsce w 1950 r.

Niespodziewanie z Moskwy przyszły jego dokumenty, z których wynikało, że zaliczył tylko połowę studiów, ale jego przełożony zniszczył te dokumenty i uznał za prawdziwe te, które spreparował sam Bergelson].

Szef Katedry Produkcji i Napraw Czołgów A.Lubiński, który wniósł sprawę do sądu przeciwko polskiemu oficerowi, za nazwanie go Żydem, za co polskiego oficera relegowano z uczelni, a teraz tenże szef - „Polak” - wyjeżdża do Izraela i głosi, że jego ojczyzną jest Izrael!

Zresztą, wszyscy Żydzi mają taką samą zasadę. Do upadłego będą mówić, że są Polakami. Dopiero przygroźdzeni faktami przyznają się lub wtedy, gdy opuszczają Polskę na stałe.

Panowała taka zasada, że jeśli oficer miał bliską rodzinę za granicą to awansować wyżej nie mógł. A i na tej funkcji jaką miał być ograniczony i kontrolowany. Ale to dotyczyło Polaków. - Komendantem Głównym WAT był pułkownik Bednarz. Jak na urągowisko wymyślił sobie, bądź znał historię wielkiego Polaka z czasów wojny, Tadeusza Bednarczyka, pseudonim Bednarz. **Więc zmienił swoje nazwisko i teraz to on „Polak” - Bednarz.** - Tłumił, będąc w tym czasie szefem WAT-u rozmowy, o tzw. uciekinierach, którzy uciekli z uczelni, a na których Polska wydała olbrzymie sumy, żeby ich wykształcić. A przecież ci co uciekli byli Żydami, co więcej - byli przyjaciółmi ze ścisłego kręgu pułkownika Bednarza.

I tenże Bednarz - mając w Stanach Zjednoczonych rodzzonego brata, który w dodatku bez przerwy szkalał Polskę w prasie i w książkach - zostaje awansowany na generała. I jemu [tak jak Polakom] nie przeszkadza fakt, że ma brata za granicą, i to takiego polakożercę. To może oznaczać tylko jedno: - **W Zarządzie Głównym Wojska Polskiego awansami kierują Żydzi, tak jak opisał to Cwójda wyżej.**

Przyjaciel generała Bednarza przyłapany zostaje na kontaktach ze służbami wywiadu Argentyny. Co dla Polaka równałoby się to z procesem i degradacją. A tu, szef katedry, podwładny generała Bednarza pułkownik Osiński vel Minzner zostaje na stanowisku szefa katedry Ekonomii Politycznej WAT razem z Libickim vel Libermanem. Czyli że Żydzi czują się tak mocni, że lekceważą sobie kanony zasad, jakie wtedy obowiązywały.

Generał Bednarz powołuje do pracy w zarządzie głównym LWP, wybranego przez siebie J.Nowickiego i podpułkownika Bugajskiego po to tylko, by wzmocnić krąg Żydów w tym zarządzie i mieć pewność, że wszystkie nominacje i awanse Żydów przejdą bez uwag.

Obok siebie na WAT miał spore grono swych rodaków, ale szczególnie, podkreślał rolę i znaczenie pułkownika Goldsztajna, pułkownika Wildsztajna, pułkownika Weissa, pułkownika Wassermana i pułkownika Leiblera. Odnośnie Leiblera, jako wykładowcę na uczelni - w ogóle nie rozumieli słuchacze. Jako dydaktyk był parodią ze swym niezupełnie polskim językiem.

Np. pułkownik Sejnejski, określany przez generała Bednarza jako wybitny uczony, nie miał ukończonych studiów wyższych. Słuchacze, przyłapywali go na bzdurach, które jako wiedzę im podawał. Nie przeszkadzało to Bednarzowi zrobić go redaktorem Biuletynu Naukowego WAT. Następnie podpułkownik Lewkowicz, szef Biblioteki Naukowej i Tajnej WAT. Był to oficer w ogóle bez kwalifikacji, w dodatku obciążony talmudyczną obsesją walki z antysemityzmem. Wszędzie i w każdym widział antysemitę i tępił takich ludzi.

Sam zaś generał Bednarz - jako giermek Syjonu - z pozycji zastępcy szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, wspólnie z generałem brygady T.Naumienko, szefem służby topograficznej WP i pułkownikiem Brombergiem ogłaszają w prasie i radio, że stolicą Izraela jest Jerozolima. Patrz Atlas świata wydanie MON, 1962 rok, kolegium

redakcyjne, strona 263-264.

**Oni tu w Polsce decydują o swojej stolicy.** Narazie służą w Wojsku Polskim, ale czują się Żydami i taką decyzję podjęli.

Oto w dużym tylko skrócie osobowość generała Bednarza, zastępcy generała dywizji Janusza Zarzyckiego vel Neugebauera. Polska tegoż Zarzyckiego uhonorowała nie tylko stopniem generalskim ale i stanowiskiem szefa Instytutu Historycznego Wojska Polskiego. Był też, przewodniczącym warszawskiej stołecznej rady narodowej w latach pięćdziesiątych.

Czuję się kompetentny, pisał Ćwójda, chociażby z tego powodu, że ukończyłem z wyróżnieniem studia ekonomiczne i techniczne. Mogę w tym obszarze poruszać się swobodnie.

W 1962 r. oficerowie WAT pod kierownictwem doktora inżyniera Pełczyńskiego, technologa o renomie międzynarodowej opracowali rewelacyjną technologię produkcji rur cienkościennych o lepszych parametrach niż importowane przez MON rury z NRF, przy jednocześnie wysokich walorach ważnych z punktu widzenia potrzeb armii.

Rachunek ekonomiczny nowej technologii jeszcze bardziej podniósł rangę wynalazku. Wystarczy zestawić siedem dolarów za metr bieżący rury płaconych firmie NRF z kosztami 34 złotych za jeden metr rury produkowanej u nas w WAT. [Proszę nie porównywać ceny dolara po obecnym kursie, to były lata sześćdziesiąte]. A przy kosztach w fabryce były one o połowę jeszcze tańsze. W dodatku nasza produkcja była zdecydowanie lepsza od tej z NRF, dawaliśmy do sprawdzenia do trzech niezależnych krajów. Otrzymaliśmy oceny na piśmie, które mówią, że o 40% nasze rury są mocniejsze.

I ten bardzo cenny wynalazek został zignorowany przez Głównego Inspektora Planowania i Techniki, zastępcę szefa Sztabu Generalnego, generała dywizji N.Graniewskiego vel Gutakiera. Dopiero na skutek krytyki tej decyzji w 1964 r. w obecności sekretarza KC PZPR towarzysza Jaszczuka, wynalazek ten umieszczono w przemyśle i rozpoczęto produkcję w 1966 roku.

A do tego czasu zastępcy Głównego Inspektora jeździli do NRF i robili zakupy niemieckich rur, w dodatku w 1966 roku jak ruszała nasza produkcja w Polsce, **to dokonali zakupu na całe dwa lata jako zapas.**

Ale to nie koniec ze sprawą rur. W 1965 r. Niemcy uruchomili taką samą produkcję rur jak nasza. Wniosek nasuwa się sam, gdyż ci, co jeździli i kupowali w NRF te rury mieli dostęp do naszej dokumentacji technicznej. A to, że brano od Niemców pieniądze [jako łapówki] za kupno ich rur - mogliśmy obserwować i wnioskować z tego, jak żyją i na jakim poziomie ci, co zawierali te umowy i ich zwierzchnicy. Pensje wcale nie były wtedy duże, a oni prowadzili wystawne życie, mając najdroższe samochody.

O wartości naszego wynalazku niech świadczy fakt, że nasza produkcja zdobyła państwową nagrodę i nagrodę Francuskiej Akademii Technicznej. Ale i to nie przekonało do końca Żyda generała E. Pfeffera, który plany zakupu naszych rur zredukował z 200 kilometrów do 50 kilometrów rur.

I jakby na złość - chcieli pokazać kto w Polsce rządzi - to wiceminister rolnictwa S. Kuhl podpisał umowę z austriacką firmą Bauer w 1967 r. na wielomilionową transakcję w dewizach.

Sprowadzone do Polski rury z Austrii nie nadawały się do potrzeb rolnictwa i zostały skierowane jako złom do huty. Tenże wiceminister S.Kuhl pracował z generałem Pfefferem w Departamencie Kadry Wojska Polskiego, i jeden drugiego chronił i ubezpieczał.

A generał E. Pfeffer jako szef zarządu zaopatrzenia sztabu generalnego i jako zastępca Głównego Inspektora Planowania i Techniki obejmuje dodatkowo w 1966 r. kierownictwo Katedry Ekonomiki Planowania i Gospodarki Obronnej w Wojskowej Akademii Politycznej.

Człowiek ten nie miał w ogóle pojęcia o tym, co mu powierzono, bo nie miał ku temu żadnego przygotowania jak też i wykształcenia. Zresztą tak samo jak aktualny komendant tej uczelni, generał brygady E. Braniewski vel Brandszteter.

Ale za to wszyscy oni byli z tego samego kręgu Żydów i do nich a nie do Polaków władze miały całkowite zaufanie. Warto nadmienić, że tenże wiceminister rolnictwa, który zakupił tyle rur w Austrii, był już za czasów PRL karany.

Głośna sprawa oficera Informacji Wojskowej Kohana, który fabrykował sam dokumenty do prokuratora. Sam przesłuchiwał więźniów, szczególnie tych z AK, ale i oficerów i generałów z Armii Ludowej (partyzantki). Za Polski Ludowej dostał dziesięć lat więzienia, a jego pomocnik, który fizycznie znęcał się nad więźniami, otrzymał 2 lata. **Ale to jemu nie przeszkodziło być wiceministrem rolnictwa.**

Tak więc wyraźnie widać, że Żydzi mogli mieć hipotekę czystą i to ich nie dyskwalifikowało do zajmowania wysokich stanowisk. Polakowi wystarczyło wpisać tylko jedno słowo w jego dokumenty i już miał karierę zatrzymaną na zawsze. A to słowo - to antysemity. I ten, któremu przypisano to słowo, mógł w ogóle nie mówić źle o Żydach jako takich ale o człowieku [żydowskiego pochodzenia], że źle się zachowuje i to wystarczało.

Wróć jeszcze do karygodnych czynów obciążających generała dywizji N.Graniewskiego. Cytuję z tekstu listu mego, adresowanego do marszałka Polski M.Spychałskiego z dnia 21 lipca 1967 r. - pisze pułkownik K. Ćwójda. Brak poparcia dla rewelacyjnego wynalazku, wagi izotopowej, której autor dla opatentowania zmuszony był sprzedać własne auto. O jakości wynalazku niech świadczy fakt kupienia go w tydzień po opatentowaniu go przez Stany Zjednoczone.

Podobny los spotkał wynalazek podpułkownika inżyniera Bolińskiego. Był to hydrauliczny rozrusznik silników odrzutowych, gwarantujący bezawaryjność uruchamiania silników w samolotach. Ten wynalazek polskiego uczonego nie

znalazł uznania w oczach generałów w Sztabie Generalnym. Był krytykowany przez ludzi nie mających odrobiny pojęcia co to jest hydrauliczny bezawaryjny rozrusznik silników odrzutowych.

Natomiast Kanadyjska Akademia Techniczna w rok po ogłoszeniu w Polsce że taki wynalazek jest dziełem polskiego uczonego uruchomiła produkcję tego samego rozrusznika.

**Jednak kanadyjscy dziennikarze wyśledzili, że ten wynalazek został kupiony od jednego z polskich generałów.** W Kanadzie ten wynalazek dostał państwową nagrodę z dziedziny techniki. Radzieccy wojskowi, jak i partyjni na Kremlu mieli pretensje do kierownictwa partii w Polsce, cytując co napisali:

„Otrzymujecie od nas najnowsze typy samolotów i uzbrojenia. Lojalność partnerów Układu Warszawskiego nakazywała wam przede wszystkim poinformować nas o takim wynalazku a nie przemycić go do Kanady, na co wskazują ślady”.

Tylko że polskie kierownictwo partii w ogóle o tym wynalazku nie wiedziało. Wszczęte śledztwo wskazywało, że generał dywizji M. Graniewski oraz generał brygady Pfeffer jeździli do Turcji. Pfeffer, jako generalny zaopatrzeniowiec wojska jeździł do wielu krajów na świecie i jak później śledztwo wykazało - nie tylko kupował za granicą ale i sprzedawał. Śledztwo było utrudniane, tłumione i nie zostało przeprowadzone do końca, a winni nie zostali ukarani. Kolejną sprawą był fakt, na który to polscy uczeni wojskowi zwracali uwagę swoim zwierzchnikom. Był to problem, że kraj ponosił milionowe straty na skutek nieodpowiedzialnej koncepcji bez rotacyjnego tworzenia zapasów i rezerw mobowskich, gdzie korozja i zużycie akumulowanego sprzętu zawieść może najlepsze plany strategiczno-obronne, oparte na takich rezerwach sprzętu wojskowego.

Brak unifikacji pojazdów mechanicznych w wojsku, a było ponad dwieście markotypów. Tworzyło to wyjątkową trudność w sprawnej eksploatacji w czasie pokoju. Można sobie wyobrazić co by się stało na odcinku zaopatrzenia w części zamienne naszej zmechanizowanej armii w czasie wojny.

Była nas spora grupa oficerów Polaków, którzy widzieli te zagrożenia i pisaliśmy grupowe raporty do generała dywizji Graniewskiego vel Gutakiera.

Jeśli destrukcyjne wyniki działalności przypisać można na karb dyletanctwa generała, to już polityki przez niego prowadzonej nie da się zaliczyć do braku elementarnych kompetencji. Jego polityka protekcyjno-kadrowa wskazuje bezspornie na nacjonalistyczną wykładnię internacjonalizmu - i jest *par excellence* działaniem świadomym w interesie Syjonu. A jego otoczenie twierdziło, że sprzęt zmechanizowany jest bardzo dobry i nie stworzy zagrożenia w czasie wojny.

Jeśli się jednak uświadomi, że podopieczni gen. Graniewskiego mieli z tego powodu możliwości jeżdżenia po świecie i zakupu samochodów od 200 producentów, a każdy z nich chciał koniecznie wojsku sprzedać swój produkt i wziąć duże pieniądze, to odpowiedź nasuwa się sama. Nikt nie zarzyna kury, która znosi złote jaja. Więc cała grupa zainteresowanych żydowskich generałów i pułkowników twierdziła, że zagrożenia w czasie wojny nie będzie”.

Ze skargi do Komisji Zjazdowej Patrii jasno wynika - bo pułkownik K. Cwójda pisze pełnymi nazwiskami, a więc stawia sprawę jasno bez ukrywania się - że gen. dywizji Graniewski vel Gutakier faworyzuje swoich ziomków, Żydów, obsadzając ich na stanowiska, do których nie są przygotowani, a także nie mają żadnych kwalifikacji i predyspozycji. I tak na stanowisko szefa Służby Technicznej Wojsk Pancernych Warszawskiego Okręgu Wojskowego stawia skompromitowanego niedołęstwem organizacyjnym pułkownika Rotowskiego, który ma wyłącznie dyplom ceramika, nawet nie jest inżynierem. Został wyrzucony za niedołęstwo z Pomorskiego Okręgu Wojskowego.

CDN

Albin Siwak – „Bez strachu”

## WIELKIE KONCERNY CHCĄ PRZEJĄĆ ZASOBY WODNE

**Wielkie koncerny i politycy chcą handlować wodą na giełdzie. Powód, ce na wody jest zbyt niska, tym samym ludzie korzystają z niej nierozważnie. Obecnie państwa, ONZ i wielkie korporacje typu Nestle pokażą nam jak to się robi windując ceny o przynajmniej 300%.**

Największym graczem wydaje się być elitarny fundusz finansowy Foundation of Saint Lazare operujący pieniędzmi najbogatszych ludzi tego świata. Dostaliśmy również potwierdzenie, że instytucja ta działa pod “Wojskowym i Szpitalnym Zakonem Świętego Łazarza z Jerozolimy” [ang. “Military and Hospitaller Order of Saint Lazarus”].

Celem funduszu jest kontrola ziemskich zasobów wodnych. Na ich stronie możemy m.in przeczytać: “Woda jest częścią światowego dziedzictwa. - Dwie trzecie powierzchni naszej planety jest pokryte wodą. Mniej niż 1% jest dostępny dla potrzeb ludzkości. Ochrona, poszanowanie i wykorzystywanie tego zasobu naturalnego oraz rozwój tego, co jest dla nas dostępne przez równowagę w przyrodzie jest w naszym interesie. Woda jest dla nas źródłem życia. A wkrótce stanie się instrumentem władzy i wpływów”.

Więcej na stronie funduszu: [theworldsociety.org](http://theworldsociety.org) oraz [oslj.org](http://oslj.org)

### NESTLE: HANDEL WODĄ JEST CZĘŚCIOWĄ ODPOWIEDZIĄ NA WYKARMIEŃ ŚWIATA

Sprzedż wody na giełdzie w ten sam sposób jak to ma miejsce z innymi towarami może pomóc w rozwiązaniu braków tego najbardziej cennego surowca, a który może wyschnąć na długo przed wyschnięciem złóż ropy, powiedział we wtorek prezes Nestle.

“Nie jestem przeciwny tej idei”, powiedział agencji Reuters Peter Brabeck, prezes największej na świecie grupy spożywczej, pytany o pomysł dotyczący handlu wodą na giełdzie.

Pierwszym miejscem jakie powinno się rozważyć jest prowincja Alberta - powiedział, gdzie konkurencja, może być szczególnie gwałtowna pomiędzy rolnikami wymagającymi wody dla nawadniania roślin, a koncernami naftowymi wymagającymi wody do wymywania piasków ropooszczędnych, które wymagają zużycia znacznie większej ilości wody niż inne rodzaje depozytów ropy.

“Pracujemy intensywnie z rządem Alberta aby rozważył handel wodą” powiedział Brabeck. Jako pierwszy krok, dodał, Alberta oddzieliła prawa do ziemi od prawa do zasobów wodnych, więc posiadanie ziemi nie daje automatycznie prawa do wody, która biegnie przez tą ziemię.

Podał on również starożytny przykład państwa nad Zatoką Omańską, które posiadało system wymiany wody sięgający tysięcy lat wstecz. Zauważył też, że silna zwyżka na ropę, której cena w kwietniu wspięła się na więcej niż 127 dolarów za baryłkę i była powyżej 117 dolarów we wtorek na międzynarodowych rynkach terminowych, może ograniczyć popyt.

Widzisz co się dzieje, gdy rośnie popyt na rynku. Rynek reaguje i ludzie zaczynają używać ropę naftową w bardziej efektywny sposób” - powiedział.

*Jedną rzeczą, która się w ogóle nie porusza, to cena wody.*

Przewodniczący odmówił komentarza w odniesieniu do obecnej bańki na rynku towarów w tym kakao i kawy, a także oleju, używanego w dużych ilościach przez Nestle. Powiedział, że nie mógł się wypowiedzieć na temat “kwestii operacyjnych”.

### **WODA, ENERGIA I ŻYWNOŚĆ ZA MILIARDY**

Brabeck odpowiedział na pytania przed i po przemówieniu do głównie akademickiej publiczności w Genewie, w którym rozpatrywał wyzwanie dostarczenia wody, energii i żywności dla ludności całego świata, która ma osiągnąć 10 mld, według raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych z ubiegłego tygodnia.

Jego wypowiedzi są echem komentarzy Światowego Forum Ekonomicznego z Davos na początku tego roku, mówiących o tym, że biopaliwa nie powinny pochłaniać cennych zasobów.

“Jedną z pierwszych decyzji, jaką należy przyjąć jest brak zgody na produkcję paliwa zamiast wody”, powiedział dodając, nawet biopaliwa drugiej generacji, które wykorzystują niespożywcze surowce, nie są odpowiedzią.

Twierdził, że druga generacja nie będzie w stanie wyprodukować dostatecznej ilości biomasy wymaganej przez ambitne cele rządowe, aby zwiększyć ilość biopaliw w bilansie energetycznym.

W Davos powiedział: “nie dla paliwa kosztem jedzenia” generuje to inflację cen żywności i powtórzył we wtorek, że rosnące ceny surowców były przyczyną niepokojów, które rozprzestrzeniły się w Afryce Północnej i Bliskim Wschodzie.

### **20 BYŁYCH ŚWIATOWYCH PRZYWÓDCÓW DYSKUTUJE O NADCIĄGAJĄCYM „KRYZYSIE” WODNYM**

Dwudziestu byłych szefów państw, w tym były prezydent USA Bill Clinton ostrzegł we wtorek [7.VI.2011] o zbliżającym się “kryzysie wodnym” - i zgodził się powołać zespół, który zajmie lukę światowego lidera w tej sprawie. Emerytowani przywódcy, wśród nich były prezydent Meksyku Vicente Fox i były premier Japonii Yasuo Fukuda który powiedział, że panel będzie działał w kierunku poruszenia kwestii politycznych w celu uniknięcia problemów z zaopatrzeniem w wodę na całym świecie.

Członkowie Rady InterAction uczestniczyli w tym roku w trzydniowym dorocznym spotkaniu w Quebecu. Był na nim również obecny meksykański przywódca Ernesto Zedillo i Gro Brundtland z Norwegii. Grupa wezwała do uznania nowej międzynarodowej etyki zarządzania zasobami wodnymi i zaproponowała 21 zaleceń dla gospodarki wodnej na świecie.

Na szczycie listy: “wprowadzenie wody na pierwsze miejsce globalnej agendy politycznej”.

Inne pozycje zawierają połączenie badań nad zmianami klimatycznymi i problemami z wodą, tworząc prawo do posiadania wody i podniesienie jej ceny, aby odzwierciedlać jej ekonomiczną wartość.

W obszarach, gdzie woda jest racjonowana, priorytetem powinna być, uprawa żywności a nie biopaliw - stwierdziła grupa której współprzewodniczącym jest były kanadyjski premier Jean Chretien i austriacki kanclerz Franz Vranitzky.

*france24.com, reuters; - za: PrisonPlanet.pl (2011-06-07)*

=====

**Od Redakcji:** Powyższa treść zawiera bardzo poważny i na czasie temat

Proszę zauważyć, że wszystkie decyzje podejmowane przez globalistów są w pierw [rzekomo] dyskutowane na międzynarodowym forum. Jeśli ktoś orientuje się w obecnej sytuacji na świecie, i obserwuje pojawiające się w mediach interesujące nazwiska, i to nagminnie powtarzające się - to w przybliżeniu może określić do jakiej rasy one należą.

Więc te nazwiska, które wymieniane są na powyższym spotkaniu o ładnie brzmiącej nazwie: „Emerytowanych przywódców” - są znane z przynależności do łóż masońskich, chociaż trudno jest to sprawdzić ponieważ ukrywają swoją przynależność i pochodzenie, właśnie, większość z nich ma pochodzenie żydowskie - a więc z racji pochodzenia, a nie jest to tajemnicą, jest zaangażowana w globalizowaniu świata gojowskiego.

Po pierwsze, następstwa dozowania wody mogą być [a na pewno będą] fatalne dla narodów nie uznających hegemonii żydowskiej na świecie. Jeżeli „im” się uda wprowadzić w życie ustalenia tzw. „Rady Starszych” na którą będą się oczywiście powoływać, gdzie w następnym ruchu będą już podejmować obowiązujące uchwały międzynarodowe odnośnie



dozowania wody - skutki takich decyzji mogą być oplakane dla narodów. Mamy wiele podobnych przykładów powolnego wdrażania w życie podobnych uchwał, zobowiązujących dane narody do ich respektowania, i to pod groźbą kary więzienia za ich nie przestrzeganie. Przytoczę pierwszy z brzegu przykład, chociażby z ostatnich paru lat, wprowadzania do szkół nauki o homoseksualizmie. Zaczęło się tak niewinnie, ale z roku na rok ta akcja się nasilała, aż wreszcie zaczęto podejmować odnośne uchwały w tej sprawie i wprowadzać je, jako nakaz zgodny z prawem do szkół nawet i podstawowych. Teraz już jest to [nie we wszystkich jeszcze krajach] karalne więzieniem.

Następnie wprowadzą limitowanie powietrza, już się o tym głośno mówi. - Jak wiadomo dla życia człowieka niezbędne jest powietrze (tlen) i woda oraz produkty spożywcze dostarczające organizmowi energii i budulca tkanek. Artykuły spożywcze już znajdują się pod kontrolą „niewidzialnej ręki”, i są racjonowane w sposób zaplanowany (czego doświadcza bezużyteczna z punktu widzenia globalistów, ludność „rogu Afryki”). Jeśli udałoby się tej przestępczej hybrydzie uzależnić dostęp do wody np. przez komercjalizację jej zasobów, populacja niezamożnych najpierw przestanie się myć (triumfalny powrót chorób na leczenie których nie będzie środków finansowych) a potem śmierć z łaknienia tych którzy sobie nie będą w stanie kupić nawet kropli.

Pozostanie jeszcze ustanowienie mechanizmu racjonowania powietrza, takiego który uniemożliwi oddychanie bez uiszczenia stosownej opłaty. Wówczas już nie będzie miejsca na Ziemi dla nieuprzywilejowanych. Przecież All Gore już od paru lat czyni „podgatówkę” pod takie międzynarodowe uchwały, które usłużne ONZ podejmie.

O innych perspektywach ludzkości już nie ma co dywagować. Płatne przejazdy autostradami rozszerzone zostanie na drogi krajowe, wojewódzkie i tak do samego dołu. Tylko czekać kiedy to zakiełkuje pomysł opłat za przejście chodnikami w miastach, ścieżkami polnymi i leśnymi i parę jeszcze innych drobiazgów wzmacniających system niewolniczy.

Tomasz Koziej

---

## WORLD TRADE CENTER - Czy Żydzi wiedzieli wcześniej?

źródło [http://www.naszawitryna.pl/przewodnia\\_sila\\_19.html](http://www.naszawitryna.pl/przewodnia_sila_19.html)

### Czy Żydzi wiedzieli wcześniej?

Kiedyś do mediów „reżimowych” żywiłem gorącą niechęć. Dziś do *mainstreamowych* dziennikarzy staram się podchodzić nieco bardziej wyrozumiale. Koniec końców za mówienie prawdy nie dostaje się wierszówek - co najwyżej grzywny - a przecież rodzinę trzeba z czegoś utrzymać...

Piszę o tym, ponieważ poniżej znajdziecie Państwo publikację na temat największej afery szpiegowskiej przełomu XX i XXI wieku, **siatki ponad stu izraelskich szpiegów w Stanach Zjednoczonych, którzy w dodatku mieli swoją kwaterę tuż obok kwatery domniemanej al-Kaidy**. Kiedy przeczytacie ten tekst po raz pierwszy, pomyślicie zapewne, że są to bajdurzenia faceta, który nadużywa wolności słowa i szokując odbiorców, usiłuje zwrócić na siebie uwagę. Czujcie się usprawiedliwieni. Kiedy ja po raz pierwszy usłyszałem opowieść o tzw. Israeli Art Students, również tak myślałem. W końcu „prasa nic o tym nie pisała” - myślałem.

Myliliem się...

Zapewne wielu z Państwa słyszało mrozącą krew w żyłach plotkę o tym, że feralnego dnia Żydzi masowo nie stawili się do pracy w sławetnych „dwóch wieżach” WTC. Plotka ta została nagłośniona przez liberalne media - głównie dlatego, że nie ma mocnych dowodów na jej poparcie, a co za tym idzie - cytowanie jej posłużyło do ośmieszania wszelkich spekulacji na temat rzeczywistych okoliczności ataku na World Trade Center. Istotnie odróżnia ją to od historii Israeli Art Students, która to została całkowicie udowodniona przez kilka dziennikarskich śledztw (choć nie do końca wyjaśniona).

Skoro jednak sprawa ewakuowania się Żydów z WTC została już postawiona na porządku dziennym, warto postawić kilka frapujących pytań. Cytaty podaję za Davidem Duke’em, znanym i kontrowersyjnym publicystą z Luizjany (<http://www.davidduke.com/>). Jest tak zniechęcony przez lewicowy establishment, że jestem przekonany, iż gdyby popełnił najmniejjszą omyłkę w prezentowaniu faktów, natychmiast zostałoby to wychwycone i obnażone.

12 września 2001 r. „Jerusalem Post” opublikowało artykuł *Brakuje tysięcy Żydów w pobliżu WTC, Pentagonu*, w którym - powołując się na Ministerstwo Spraw Zagranicznych Izraela - stwierdzono, że istnieje lista 4 000 obywateli Izraela, o których sądzi się, że w chwili ataku przebywali w rejonie WTC albo Pentagonu. (A swoją drogą, czyż to nie zabawne, że w Pentagonie było aż tylu obywateli Izraela?)

Potem George Bush, przemawiając w Kongresie, mówił, że oprócz tysięcy Amerykanów, w WTC zginęło 130 Izraelczyków. Było to już statystycznie mniej niż „powinno było” zginąć, przy założeniu, że na zagrożonym terenie wokół WTC przebywało 45 tys. osób, w tym 4 tys. Żydów. **To dosyć dziwne, że w jednym z głównych ośrodków żydowskiej finansjery** (używam tego określenia bez perioratynnych odcieni!), zginęło mniej Żydów niż Kolumbijczyków (199) i Filipińczyków (428), którzy tam zazwyczaj tylko sprząтали. Stu trzydziestu to wciąż jednak nie była liczba zabitych która wymagałaby szukania dodatkowej przyczyny: rachunek prawdopodobieństwa nie determinuje rzeczywistości, a jedynie pokazuje pewne zależności, które uwidaczniają się przy wielokrotnym powtarzaniu pewnego eksperymentu.

Na tym jednak nie koniec.

Okazało się, że spośród 130 Żydów, o których śmierci mówił Bush, 129 żyje...

### **Zginął tylko jeden!**

22 września 2001 r. „New York Times”, powołując się na konsula generalnego Izraela - Alona Pinkasa, stwierdził, że pierwotna lista zaginionych okazała się przesadzona. Potwierdzono tylko trzy wypadki śmierci Izraelczyków - jednego w WTC i dwóch w samolotach.

Jeden na cztery tysiące!!!

Proszę mnie źle nie zrozumieć - nie to, ażeby Żydom załował tego uśmiechu losu (w końcu w poprzednim wieku Opatrzność ich nie rozpieszczała). Problem polega na tym, że takiej liczby nie można już przyjąć, nie szukając dla niej innej przyczyny niż tylko łut szczęścia. Tym bardziej, iż na jaw wyszedł co najmniej jeden wypadek kiedy Żydzi w gmachu WTC - pracownicy firmy Odigo, **otrzymali ostrzeżenie o ataku na dwie godziny przed uderzeniem samolotów**. Pisał o tym „Newsbytes”, czyli internetowy serwis informacyjny „Washington Post” oraz żydowski „Ha'aretz”. Lakoniczne notki mówiły o tym, że FBI bada sprawę, ale nigdy potem Duke nie znalazł informacji o tym, jakie były efekty tego badania (ja również nie!).

Tyle David Duke.

My dodajmy, że z jego przypuszczeniami wiąże się także pojawiająca się w prasie historia spekulacji finansowych na giełdach tuż przed 11 września 2001 roku. Dokonywano ich przy pomocy zaawansowanych instrumentów pochodnych [tzw. *put options*], które gwarantowały zyski w wypadku, gdyby spadły notowania akcji American i United oraz innych linii lotniczych.

### **Kto spekulował?**

Tego nie wiemy, bo sprawa wyparowała z komentarzy prasowych.

Wiele więc wskazuje na to, że właściwe pytanie nie brzmi: *czy Żydzi wiedzieli o zamachu na WTC?, ale: co i skąd Żydzi wiedzieli o zamachu?*

### **Cui bono...**

Tuż po uderzeniu pierwszego samolotu w wieżę WTC pewna mieszkanka Nowego Jorku [Maria, odmówiła podania prasie nazwiska] zauważyła podejrzany widok w Liberty Park w New Jersey, gdzie trzech mężczyzn robiło sobie zdjęcia [lub film] na tle płonącego World Trade Center. Wesoło podskakiwali, a nawet wdrapali się na dach białej ciężarówki, by zmieścić w kadrze płonący gmach. *Wyglądali jakby byli szczęśliwi (...) dla mnie nie wyglądali na szokowanych. Pomyślałam, że to bardzo podejrzanę.* Tym bardziej że mężczyźni mieli „bliskschodnie” rysy twarzy. Kobieta zadzwoniła po policję.

11 września około godz. 16.00, samochód zlokalizowano. Znalaziono w nim pięciu mężczyzn w wieku lat 22-27. Rzeczywiście pochodzili z Bliskiego Wschodu. Nazywali się Sivan Kurzberg, Paul Kurzberg, Yaron Shmuel, Oded Ellner i Omer Marmari.

### **Byli obywatelami Izraela...**

Policja uważała ich zachowanie za dziwaczne. Jeden z nich miał ukryte w skarpcie 4.700 dolarów, inny posiadał dwa zagraniczne paszporty. Poza tym kierowca zapewniał oficera: *Jesteśmy obywatelami Izraela. Nie jesteśmy waszym problemem. Wasze problemy są naszymi problemami. Problemem są Palestyńscy.*

Policjant jakoś nie dał się przekonać i aresztował Żydów.

W mediach pojawiła się wiadomość, że firma, na którą zarejestrowana była biała furgonetka, Urban Moving Systems, uważana jest przez FBI za przykrywkę Mosadu [ABCNews], a co najmniej dwóch z mężczyzn było związanych z wywiadem Izraela [The Forward, żydowska gazeta w Nowym Jorku]. Wersja oficjalna brzmi, że zajmowali się infiltrowaniem Amerykanów wspierających Hamas i Islamic Jihad.

Czy na pewno?

Wkrótce gruchnęła wieść o dziesiątkach kolejnych obywateli Izraela zatrzymanych przez Amerykanów...

W listopadzie 2001 r. „Washington Post” napomknął, że aresztowano 60 Żydów - na tej samej podstawie, co Arabów podejrzewanych o związek z zamachami. Wiadomość wywołała konsternację. Plotki mówiły, że aresztowanych jest dużo, dużo więcej. Wciąż jednak nikt nie znał szczegółów.

11 grudnia 2001 r. historia przebiła się do oficjalnych mediów. Telewizja Fox News zaprezentowała pierwszą z czterech części reportażu Carla Camerona. Do 14 grudnia nadano kolejne odcinki, w serii *Carl Cameron Investigates*. Organizacje żydowskie JINSA [Jewish Institute for National Security Affairs] i AIPAC [America-Israel Political Action Committee] nazwały reportaż „machinacją”, ale większość mediów po prostu go przemilczała. W tym samym czasie zaczęły się zakulisowe naciski na Fox News. Po półtora dnia zdjęto reportaż Camerona z Internetu. Mimo pytań czytelników odmówiono podania przyczyny. Artykuły umieszczono w serwisie „Free Republic”. Ale i stamtąd zniknęły w styczniu 2002 r.

Sprawą zainteresował się francuski „Le Monde”. Redakcja trzykrotnie kontaktowała się z Fox News, prosząc - o kopię reportażu Camerona. Bezskutecznie. 26 lutego nowojorski korespondent „Le Monde” usłyszał od Fox News, że przekazanie reportażu przedstawia „problem”. Dziennikarzowi nie ujawniono, na czym ten problem polega.

Cóż tak sensacyjnego znajdowało się w reportażach Camerona?

### **Świat jest mały**

W styczniu 2001 r. amerykańska służba kontrwywiadowcza (National Counterintelligence Center, NCC) zaczęła donosić, że w gmachach rządowych notuje się zaskakujący wzrost najść podejrzanych osobników. Dwumiesięczny raport tej instytucji z marca 2001 r. precyzował, że są to studenci sztuk pięknych, usiłujący sforsować systemy bezpieczeństwa pod pretekstem zaprezentowania pracownikom budynków swoich dzieł. Znotowano co najmniej 36 przypadków wejścia „studentów” do budynków Departamentu Obrony. W Dallas złapano jednego ze studentów z planem piętra w ręku.

Do walki ze studentami utworzono specjalną jednostkę w skład której wchodziły pracownicy służb narkotykowych [dlaczego?] oraz imigracyjnych - DEA [Drug Enforcement Administration] i INS (Immigration and Naturalization Service).

W czerwcu 2001 r. siatka została rozbita. Jak się okazało, „studenci” to prawie wyłącznie obywatele Izraela. Zorganizowani w grupy 4-6-osobowe, mieszkali w Nowym Jorku, Dallas, St Louis, Kansas, Atlancie. Łącznie w 42 miastach.

**Nie było już wątpliwości, że Żydzi są szpiegami. Co najmniej 120 „studentów” aresztowano jeszcze przed 11 września 2001 r.** (może było ich nawet 200). Kilkudziesięciu później aresztowano. Ostatni wpadli na początku grudnia 2001 r. Zazwyczaj odsyłano ich do Izraela pod pretekstem naruszenia przepisów wizowych, ponieważ nie znaleziono... na nich nic konkretnego.

Co ciekawe, pięciu „studentów” mieszkało w Hollywood, małym miasteczku na Florydzie (25 tys. miesz.; nie mylić z ośrodkiem przemysłu filmowego o tej samej nazwie). Cóż za zdumiewający zbieg okoliczności! W tym samym miasteczku mniej więcej w tym samym czasie mieszkali również Mohammed Atta, Abdulaziz Al-Omari, Walid Wa'd Al-Shehri i Marwan Al-Shehhi. Późniejsi „porywacze” z 11 września...

Jakież mały jest ten świat: lokalnemu liderowi siatki Żydów, Hananowi Serfati, najwyraźniej nie wystarczało mieszkanie w tym samym mieście i wybrał sobie apartament tuż obok lidera siatki islamistów Mohammeda Atty. Ciekaw jestem, jak się witali, kiedy wpadali na siebie przy drzwiach...

Dwóch innych „studentów” terminowało w Fort Lauderdale. Nieco na północ od tego miasteczka leży Delray Beach, gdzie przebywali Ahmed Fayez, Ahmedi Hamza Al-Ghamdi, Mohand Al-Shehri, Sa'd Al-Ghamdi, Ahmed Al-Haznawi, Ahmed Al-Nami i Nawaq Al-Hamzi - „porywacze” z 11 września!

Z reportażu Camerona płynął wniosek, że wywiad Izraela prowadził w Stanach Zjednoczonych operację na wielką skalę. Można przypuszczać, że Izrael przekazał mętne informacje, aby zapewnić sobie alibi, kiedy amerykańskie służby specjalne były już na tropie żydowskich agentów. Być może wiadomości były tak spreparowane, aby nie wskazać rzeczywistego zagrożenia i nie zapobiec atakowi na WTC, był on bowiem bardzo korzystny dla polityki Izraela wobec Palestyńczyków i innych muzułmanów.

### **Cui bono...**

Wiadomość ta układa się w logiczną całość z przypuszczeniem że niektórzy obywatele Izraela mogli zostać ostrzeżeni przed zamachem.

Być może już na zawsze zostalibyśmy tylko z mętными przypuszczeniami na temat „studentów”, gdyby nie libertariański dziennikarz Justin Raimondo. Współpracuje z „Chronicles”, jest adiunktem w Instytucie Ludwika von Misesa oraz autorem trzech książek: *An Enemy of the State: The Life of Murray N. Rothbard*; *The Lost Legacy of the Conservative Movement* [ze wstępem samego Patricka J. Buchanana] i *Into the Bosnian Quagmire: The Case Against U.S. Intervention in the Balkans*. Poza tym jest redaktorem doskonałego portalu internetowego „Antiwar.Com”.

Przypuszczam, iż libertarianie nigdy nie wygrają żadnych wyborów, ale jedno jest pewne: w kwestii wolności słowa nie warto z nimi zadzierać.

Sprawa studentów zaczęła regularnie gościć na łamach „Antiwar”. W ślad za Raimondo, sprawę zaczęły opisywać „antysystemowe” media na całym świecie... Już dłużej nie dało się milczeć.

W marcu 2002 r. publikacje ukazały się w „Independent” i „Le Monde”. 5 marca 2002 r. skromną notatkę przedstawiła „Rzeczpospolita”, powołując się na redaktora naczelnego pisma „Intelligence Online” Guillaume'a Dasqui, ale kilka dni później wycofała się ze swoich doniesień. Mała ciekawostka: artykuł ten jest umieszczony w internetowym archiwum „Rzeczpospolitej”, ale nie został zindeksowany w wewnętrznej wyszukiwarce. Oznacza to, że czytelnicy, którzy nie wiedzą, czego dokładnie szukać, nie mają szans trafić na ten sensacyjny materiał. Przypadek?

Niestety *mass media* zdominowały pokrętnie tłumaczenia w stylu tych, które w październiku 2002 r. opublikował niemiecki „Die Zeit”. Otóż Oliver Schröm sugerował tam, że żydowscy szpiegowie infiltrowali wyłącznie islamistów. W domyśle: usiłowali zapobiec zamachowi, a nierozważne aresztowania zniszczyły misterny plan i doprowadziły do ataku na World Trade Center. Rzekomo już w sierpniu 2001 r. Żydzi przekazali Amerykanom listę podejrzanych. Znajdował się na niej m.in. „rzekomy” zamachowiec z 11 września Khalid al-Midhar.

### **Zdumiewające!**

Izrael wysłała do Stanów specjalistów do walki z terroryzmem. Z niewiadomych przyczyn nie informuje o tym władz w Waszyngtonie. W sierpniu 2001 r. żydowski *terror investigators* ostrzegają rząd Stanów Zjednoczonych przed zagrożeniem.

I co robi rząd Stanów Zjednoczonych?

Aresztuje 120 izraelskich detektywów i kompletnie ignoruje ostrzeżenia. 60 dalszych „detektywów” z sojuszniczego państwa zostaje zatrzymanych po zamachach, nawet w grudniu 2001 r.

Jak reaguje rząd Izraela na aresztowanie swoich detektywów? - Milczy!

Co mówi żydowska opinia publiczna na fakt, że dziesiątki doborowych „specjalistów od walki z terroryzmem” są NIELEGALNIE przetrzymywane przez FBI?

Milczy i zakulisowo naciska na media, aby pod żadnym pozorem nie pisały na ten temat.

Trudno wymyślić mniej logiczne wytłumaczenie.

I jeszcze jedno: dlaczego tych „specjalistów od walki z terroryzmem” tak ciągnęło do gmachów Departamentu Obrony? Szukali tam islamistów?

Prawda, cała prawda - wciąż czeka na ujawnienie.

[Powyższy tekst został opublikowany na witrynie internetowej Wandea:

<http://www.wandea.org.pl/>)

Robert Nogacki, Nasza Polska NR 11(382), 19.03.2003

## FENOMEN ŻYDOWSKI? – ZE STUDIÓW NAD ETNICZNĄ AKTYWNOŚCIĄ

### CZEŚĆ V [ostatnia]

Syjonizm jest przykładem istotnej prawidłowości, jaka przewija się przez historię Żydów: zawsze, kiedy pojawia się w niej jakiś punkt zwrotny, do głosu dochodzą elementy bardzo etnocentryczne - można określić je mianem radykalnych, i to one właśnie nadają kierunek całej wspólnoty i ostatecznie zdobywają poparcie większości. A księgi Ezdrasza i Nehemiasza wspominają, że Żydzi, którzy powrócili do Izraela z babilońskiej niewoli, zdecydowanie usuwali ze społeczności tych, którzy zawarli nieczyste rasowo małżeństwa mieszane.

Później, w okresie greckiej dominacji, rozgorzał konflikt pomiędzy progreckimi zwolennikami asymilacji, a bardziej oddanymi tradycji Żydami, którzy stali się znani jako Machabeusze: *W tym czasie wystąpili spośród Izraela synowie wiarołomni, którzy podburzyli wielu ludzi mówiąc: „Pójdźmy zawrzeć przymierze z narodami, które mieszkają wokół nas” - powiedzieli, „Wiele złego bowiem spotkało nas od tego czasu, kiedyśmy się od nich oddalili”. Słowa te w ich mniemaniu uchodziły za dobre. Niektórzy zaś spomiędzy ludu zapalili się do tej sprawy i udali się do króla, a on dał im władzę, żeby wprowadzili pogańskie obyczaje. W Jeruzolimie więc wybudowali gimnazjum według pogańskich zwyczajów. Pozbyli się też znaku obrzezania i odpadli od świętego przymierza - jak mówi ich księga.*

Zwycięstwo Machabeuszy przywróciło prawo żydowskie i położyło kres asymilacji. Księga Jubileuszów napisana w tamtych czasach, stanowi typowy przykład starożytnego żydowskiego nacjonalizmu w którym **Bóg reprezentuje narodowy interes żydowskiego ludu**, jakim jest podporządkowanie sobie wszystkich narodów świata, napisali: *Ja jestem Panem, który stworzył niebo i ziemię. Ja umocnię cię i rozmnożę bardzo. Z ciebie wyjdą królowie, będą rządzić wszędzie, gdzie tylko dojdą ludzkie ślady. Twemu potomstwu dam całą ziemię pod niebem i będą rządzić wszystkimi narodami, tak jak będą tego pragnęli. Potem zostaną zjednoczeni na ziemi i odziedziczają na zawsze.* Skutkiem tych zapisów, których później kurczowo się trzymali, na przestrzeni historii, w trudnych dla Żydów czasach następuje spotęgowanie fundamentalizmu religijnego, mistycyzmu oraz mesjanizmu. Na przykład w latach trzydziestych XX wieku w Niemczech, liberalni reformowani żydzi, stali się bardziej świadomi swojej żydowskiej tożsamości, częściej chodzili do synagogi i powrócili do bardziej tradycyjnego obrządku (przywrócono w nim język hebrajski). Wielu z nich zostało syjonistami, bazując na zapisach religijnych.

Jak zobaczymy poniżej, każdy kryzys w Izraelu skutkuje wzmożeniem poczucia żydowskiej tożsamości i silną mobilizacją poparcia dla tego państwa. Obecnie tymi, zresztą nielicznymi, których wyklucza się ze społeczności żydowskiej, są Żydzi mieszkający w diasporze, którzy nie popierają programu izraelskiej partii Likud. Stąd teza ogólna, że syjonizm jest przykładem drogi po której kroczy żydowski radykalizm.

Ważnym aspektem tego procesu jest, że radykalizm żydowski zwykle prowadzi do konfliktu z gojami, co sprawia, że Żydzi czują się zagrożeni, jest to celowo tworzona atmosfera zagrożenia, gdzie pozostali stają się bardziej solidarni i zwierają szeregi przeciw wrogom, których postrzegają jako przeciwników irracjonalnych i niesłychanie antyżydowskich. Nieliczni Żydzi, którzy nie chcą zaakceptować takiego powszechnego już stanowiska, są odtrącani przez społeczność, opatrywani etykietką „Żydów nienawidzących samych siebie” lub jeszcze gorszymi epitetami i ostatecznie zepchnięci na pozycje, na których stają się całkowicie bezsilni.

Żydowski radykalizm - ostatecznie zwyciężają w łonie społeczności żydowskiej: tzw. syjonizm

1. Syjonizm narodził się w latach osiemdziesiątych XIX w. w bardziej niż inne etnocentrycznych i zaangażowanych cząstkach żydowskiej społeczności.

2. Następnie rozprzestrzenił się, i mimo że niósł z sobą ryzyko (lata czterdzieste XX w.), stał się wiodącym ruchem w łonie żydowskiej społeczności.

3. Ekstremiści syjonistyczni stawali się coraz radykalniejsi (ruch osadników na Zachodnim Brzegu; stały napór na tereny przygraniczne w Izraelu).

4. Żydowski radykalizm skutkuje konfliktami z nie-Żydami (ruch osadniczy), przemocą (np. intifady) i innymi przejawami wzrostu nastrojów antyżydowskich.

5. Żydzi ogólnie czują się zagrożeni i zwierają szeregi przeciw temu, co postrzegają jako kolejną, gwałtowną i niezrozumiałą demonstrację odwiecznej, głębokiej nienawiści do Żydów. Reakcja ta wynika z psychologicznych uwarunkowań etnocentryzmu, czyli partykularyzmu moralnego, samooszukiwania się i poczucia tożsamości społecznej.

6. Zjawisko to jest szczególnie widoczne w USA, dlatego, że środowiska działaczy żydowskich zdominowane są przez zaangażowanych i silnie etnocentrycznie nastawionych Żydów.

7. Żydzi, którzy nie chcą tego zaakceptować, są odrzucani przez społeczność, opatrywani etykietką „Żydów nienawidzących samych siebie”, i ostatecznie, zepchnięci na pozycje, na których stają się całkowicie bezsilni.

Biorąc pod uwagę skłonność żydowskich radykałów do wygrywania wojen, warto wspomnieć o najradykalniejszej istniejącej obecnie frakcji syjonistów. Syjonistycznym radykałom jawi się znacznie większy Izrael, niż ten będący odzwierciedleniem rzekomego przymierza pomiędzy Bogiem a Abrahamem. Twórca syjonizmu, Theodor Herzl utrzymywał, że obszar państwa żydowskiego rozciąga się od Rzeki Egipskiej do Eufratu. Nawiązywał tu do przymierza Boga i Abrahama, które opisują Księga Rodzaju [15: 18-20] i Księga Jozuego [1: 3-4]:

Zdolność adaptacji fundamentalnych celów syjonizmu do sytuacji możemy także dostrzec w wypowiedzi Ben-Guriona z 1936 r. Akceptacja podziału [terytorium mandatowego Palestyny] nie zobowiązuje nas do zrzeczenia się Transjordanii [tzn. obszaru dzisiejszej Jordanii]; od nikogo nie można żądać, aby zrezygnował ze swojej wizji. Zgodzimy się na państwo w granicach, jakie zostały wyznaczone dzisiaj. Jednakże granice syjonistycznych aspiracji są sprawą narodu żydowskiego i żaden czynnik zewnętrzny nie będzie w stanie decydować, jak daleko sięgną. Ben-Gurionowska wizja „granic syjonistycznych aspiracji” obejmowała południowy Liban, południową Syrię, całą Jordanię i Synaj. [A więc o wiele dalej - niż sięgają granice wyznaczone w przymierzu]. Po podboju Synaju w roku 1956, Ben-Gurion oświadczył przed Knesetem: *„nasza armia nie naruszyła egipskiego terytorium... Nasze działania ograniczyły się wyłącznie do Półwyspu Synaj”*.

Warto też zwrócić uwagę na stwierdzenie Goldy Meir, że granice Izraela są tam, gdzie mieszkają Żydzi - a nie tam... gdzie przebiega jakaś linia na mapie. Poglądy takie są dziś powszechne wśród radykalnie nastawionych syjonistów, a przede wszystkim wśród fundamentalistów i członków ruchu osadniczego, zwłaszcza Gush Emunim który obecnie nadaje ton w Izraelu. Znany rabin, związany z tym ruchem, stwierdził: *Musimy żyć na tej ziemi nawet za cenę wojny. Więcej, nawet jeśli panuje pokój, musimy wszczynać wojny wyzwolenicze, aby ją zdobyć*. Co więcej, zdaniem Izraela Shahaka i Nortona Mezvinsky'ego, nie ma niczego niedorzecznego w przypuszczeniu, że jeżeli Gush Emunim osiągnąłby odpowiednie wpływy i doszedłby do władzy, dla realizacji swego celu posłużyłby się bronią jądrową.

Podobny obraz „Więszszego Izraela” istnieje w umysłach działaczy świata muzułmańskiego. I tak na przykład bin Laden w wywiadzie z 1998 r. stwierdził: *Znamy przynajmniej jeden powód, jaki kryje się za symbolicznym zaangażowaniem zachodnich sił [w Arabii Saudyjskiej], a jest nim poparcie dla żydowskich i syjonistycznych planów ekspansji tak zwanego Więszszego Izraela. Ich obecność nie ma żadnego znaczenia dla ocalenia kogokolwiek; stanowi ofertę poparcia dla Żydów w Palestynie, którzy potrzebują swych chrześcijańskich braci, aby przejąć całkowitą kontrolę nad Półwyspem Arabskim, który zamierzają uczynić ważną częścią tak zwanego Więszszego Izraela*.

Zrekapitulujmy: sto lat temu syjonizm był mniejszościowym ruchem wewnątrz diaspory, któremu na Zachodzie przeciwstawiali się głównie zwolennicy żydowskiej asymilacji. Czynili to po części dlatego, że syjonizm niósł z sobą kwestię podwójnej lojalności, która od wieków stanowiła potencjalne źródło antysemityzmu. Ogromna większość Żydów w końcu stała się syjonistami i doszło do tego, że Żydzi diaspory nie dość, że są syjonistami, stali się najgorliwszymi zwolennikami najbardziej fanatycznych elementów w Izraelu. Radykałowie izraelscy cieszą się poparciem, a w kraju tym doszło do tego, że dawne wpływy umiarkowanej orientacji, kontynuującej tradycję Mosze Szareta są tylko odległym wspomnieniem.

### III Neokonserwatyzm jako ruch żydowski

W ubiegłym roku ukazało się mnóstwo artykułów na temat neokonserwatyizmu, które podnosiły [zwykle nie wprost] kilka skomplikowanych kwestii: Czy neokonserwatyści różnią się czymś od konserwatystów? Czy neokonserwatyzm jest ruchem żydowskim? Czy twierdząc tak, wygłaszamy pogląd „antysemicki”?

W niniejszej książce prezentujemy tezę, że **neokonserwatyzm rzeczywiście jest ruchem żydowskim**. Rozdział ten stanowi ostatni człon trzyczęściowego cyklu, na temat działalności społeczno-politycznej Żydów i podejmuje wiele wątków poprzednich dwóch artykułów. Pierwszy z nich koncentrował się na opisie cech etnocentryzmu, inteligencji, siły psychicznej i agresywności. Będziemy się nimi zajmowali też i tutaj.

Etnocentryzm neokonserwatystów umożliwił im stworzenie wysoce zorganizowanej, spójnej oraz skutecznej sieci powiązań etnicznych. Neokonserwatyści przejawiają wysoką inteligencję, konieczną dla uzyskania znaczącej pozycji w

świecie nauki, elitarnych mediów, środowisku ekspertów i na najwyższych rządowych szczeblach. Energicznie dążą do realizacji swych celów, odsuwając starych konserwatystów od stanowisk, władzy i wpływów, a ponadto reorganizują politykę zagraniczną USA tak, aby nabrała cech hegemonistycznych i imperialnych. Neokonserwatyzm jest także odzwierciedleniem głównego wątku drugiego artykułu poniższego cyklu: - wspólnie z praktycznie całą zorganizowaną społecznością amerykańskich Żydów tworzy czołowy żydowski ruch, który ma bliskie powiązania z najbardziej nacjonalistycznymi, agresywnymi, rasistowskimi i fanatycznie religijnymi elementami w Izraelu. Neokonserwatyzm ma także wiele cech żydowskich ruchów umysłowych, które omówiłem w książce *The Culture of Critique* (patrz tabela nr 1).

Tabela nr 1 - Cechy żydowskich ruchów umysłowych:

- Głęboka troska o zabezpieczenie konkretnych żydowskich interesów, takich jak pomoc Izraelowi albo sprzyjanie imigracji.

- Podnoszone kwestie artykułowane są przede wszystkim językiem uniwersalizmu, rzadziej żydowskiego partykularyzmu.

- Formułuje się je w kategoriach moralnych, ruch przeniknięty jest poczuciem moralnej wyższości.

- Organizuje się wokół charyzmatycznych żydowskich przywódców (Boas, Trocki, Freud).

- Spójny, wzajemnie umacniający się trzon ruchu tworzą Żydzi.

- Nie-Żydzi pojawiają się w pierwszoplanowych rolach, ale tylko jako rzecznicy ruchu.

- Wewnątrz ruchu podsyca się atmosferę wyraźnego podziału na „my” i „oni” - osoby, które się z tym nie zgadzają są przedstawiane jako uosobienie zła i usuwane z grona członków ruchu.

- Ruch jest irracjonalny, a to w takim sensie, że jego podstawową troską jest wykorzystanie wszystkich zasobów intelektualnych dla wsparcia konkretnej sprawy politycznej.

- Ma powiązania z najbardziej prestiżowymi instytucjami akademickimi w danym społeczeństwie.

- Ma dostęp do prestiżowych i największych mediów, po części dlatego, że Żydzi mają w nich wpływy.

- Aktywne zaangażowanie się szerszej społeczności żydowskiej daje zaplecze ruchowi.

Zorganizowana społeczność żydowska pełni również rolę ciała, które potwierdza, że konkretni ludzie nadają się do pełnienia jakiejś funkcji... Odnosi się to zwłaszcza do nie-Żydów. I tak, na przykład, na przywódcę Iranu po zmianie rządów, neokonserwatyści wybrali Rezę Pahlawiego, syna dawnego szacha. Jednak nie na długo, po kilku latach poddańczych rządów spowrotem władzę przejęli Irańczycy. Podobnie jak Ahmed Chalabi, wyznaczony przez nich na lidera posaddamowskiego Iraku. Wracając jeszcze do Pahlawiego, udowodnił on, podczas swej kadencji - swoje oddanie dla sprawy Żydów i ich społeczności. Wygłosił przemówienie do rady JINSA, wystąpił publicznie w Muzeum Tolerancji Centrum Szymona Wiesenthala w Los Angeles, spotkał się z przywódcami wspólnoty amerykańskich Żydów i długie lata pozostawał w przyjacielskich stosunkach z działaczami izraelskiej partii Likud.

Najważniejsze, że organizacje żydowskich działaczy pospieszyły z potępianiem ludzi, którzy zauważyli żydowską orientację neokonserwatywnych działaczy w administracji Busha, a także tych, którzy w popychaniu do wojny przeciwko Irakowi i innym krajom arabskim dostrzegli rękę żydowskiej społeczności.

Abraham Foxman z ADL uznał, na przykład, że Joe Sobran, Pat Buchanan, kongresman James Moran, Chris Matthews z MSNBC, James O. Goldsborough (felietonista San Diego Union-Tribune), felietonista Robert Novak i pisarz Ian Buruma są zwolennikami dziennikarskiej bzdury, jakoby amerykańskie dążenie do wojny miało niewiele wspólnego z rozbrojeniem Saddama, za to bardzo dużo z Żydami, „żydowskim lobby” i żydowskimi Jastrzębiami” z administracji Busha, którzy wedle owego zgodnego chóru głosów, poprą każdą wojnę, jaka przyniesie korzyść Izraelowi.

Podobnie stało się w przypadku senatora Ernesta F. Hollingsa, który wygłosił mowę w Senacie i napisał komentarz do gazety, gdzie twierdził, że wojna w Iraku była spowodowana polityką prezydenta Busha, aby ochronić Izrael, a popierała ją garstka żydowskich funkcjonariuszy i środowiskowych autorytetów. Abe Foxman z ADL stwierdził wówczas: *kiedy dyskusja przekształca się w tworzenie antyżydowskich stereotypów, jest równoznaczna z poszukiwaniem kozła ofiarnego i odwoływaniem się do nienawiści etnicznej... Przypomina to stare antysemityczne bzdury o żydowskim spisku w celu kontrolowania i manipulowania rządem.* Mimo negatywnych komentarzy ze strony organizacji żydowskich i wielu publikacji w amerykańskiej prasie żydowskiej, w najważniejszych krajowych gazetach w USA nie pojawiły się żadne artykuły na ten temat.

Kevin MacDonald

---